Rok X
Nr. 267

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
R
Warszawa, czwartek 19 września 1935 r.

NASZE ABC

Nowe izby

Po ogólnych refleksjach na temat wyborów, wysuwa się obecnie na front pytanie, jakie szanse otwierają się przed nowym parlamentem. Czy potrafi spełnić swoje zadania i z jakim skutkiem?

W pierwszej więc linji zwraca uwagę kwestja jego składu osobistego. Analiza spisu nowych posłów i senatorów nasuwa szereg obserwacyj, po których zsumowaniu można będzie dojść do pewnych wniosków, stanowiących odpowiedź na postawione wyżej pytanie.

Trzy główne objawy uderzają w tym składzie. Przedewszystkiem jest to parlament w całem tego słowa znaczeniu „nowy". Na 444 członków Sejmu poprzedniego zatrzymało swoje mandaty tylko 55, jeszcze zaś jaskrawiej wypadły proporcje w Senacie, do którego wybrano tylko 6 spośród senatorów dotychczasowych. Jeśli dodamy, że 22 byłych posłów znalazło obecnie miejsce w Senacie, otrzymujemy wynik: z 555 parlamentarzystów ubiegłej kadencji nie powraca na ul. Wiejską 472, czyli 85 proc., a spośród 270 wybranych członków nowego parlamentu 188, czyli 70 proc. stanowią ludzie nowi. Wprawdzie miejsce senatorów mianowanych może jeszcze zmienić te cyfry, ale bardzo tylko nieznacznie.

Nadmiar jednak nowych ludzi, nieobeznanych z pracą parlamentarną ani nieprzygotowanych do niej, nie wpłynie dodatnio na sprawność tej pracy. Stosunkowo lepiej wygląda sytuacja w Senacie, gdyż blisko połowa wybranych senatorów zasiadała już w jednej z izb ustawodawczych. Natomiast w Sejmie trzy czwarte posłów jest zupełnie nowych. Wprawdzie 10 z nich posłowało w kadencjach dawniejszych, a nadto 3 zasiadało bądźto w Sejmie Śląskim, bądź Wileńskim (w r. 1922), jednakże i z tą poprawką dochodzimy tylko do wyniku, że ledwie jeden na każdych trzech posłów jest obeznany z parlamentaryzmem.

Rysem drugim (mówimy narazie tylko o samym Sejmie) jest to, że przedstawicielstwo zawodów jest w nim w wielu kategorjach bardzo niedostatecznie, natomiast w miejsce dawnych partyj wszedł czynnik inny. Jeśli odliczymy posłów mniejszościowych, to prawie połowę składu nowego Sejmu stanowią b. legjoniści i peowiacy. Będzie to miało oczywiście swoje konsekwencje polityczne.

Trzecim wreszcie znamiennym rysem jest dość szczególne ugrupowanie posłów wedle wieku. I tak bowiem 56 proc. wśród nich stanowią ludzie mający 38 — 45 lat; połowę tedy nowego Sejmu wypełnią wszystkiego 8 roczników, urodzonych w latach 1891 — 1897. Natomiast na 8 roczników najmłodszych (30 — 37 letni) przypada tylko 11 proc. posłów. Silniej już reprezentowanych jest 8 roczników starszych od wspomnianej grupy (46 — 53 letni), które stanowią 26 proc. Pozostałe 7 proc. przypada na najstarszych.

To niezwykle silne, a niespotykane w kadencjach ubiegłych,ześrodkowanie punktu ciężkości w gronie ludzi będących niemal „równolatkami" — przy słabszym udziale pokoleń starszych, a bardzo słabym pokolenia młodszego — jest dla fizjonomji nowego Sejmu szczególnie charakterystyczne.

Do dalszych uwag, jakie nasuwa skład izby poselskiej, jeszcze powrócimy.

M. Grz.

Rekordowy lot kpt. Janusza
1.550 km. przeleciała „Warszawa"
Emocjonujące chwile walki o puhar Gordon-Benneta

Emocjonujący wyścig balonów, który zadecyduje o zdobyciu puharu Gordon Bennetta, zbliża się ku końcowi, wszystkie balony już wylądowały. **Brak jest dokładnych i sprawdzonych wiadomości o czterech balonach. Mianowicie o dwóch balonach niemieckich „Alfred Hildebrandt" i „Erick De ku", o balonie francuskim „Maurice Mallet" i o polskim balonie „Polonia II".**

Demuyter przebył 1440 km.

Przewidywania „Wieczoru Warszawskiego" i „ABC - Nowin Codziennych", że tajemniczy balon, który leci na południowy wschód po trasie kpt. Hynka, jest balonem Demuytera, sprawdziły się. Niektóre pisma popołudniowe skwapliwie zanotowały pogłoskę, że Demuyter lądował w okolicy Nieżina, czyli w odległości około 800 km. od Warszawy, pogłoska ta okazała się fałszywa. Balon Demuytera leciał szlakiem kpt. Hynka i zaleciał dalej niż nasz pilot. Mianowicie Demuyter zboczył jeszcze bardziej na południe od kpt Hynka i jego balon „Belgica" lądował we wtorek o g. 17 na polu koło kozackiej stanicy (wsi) Wieszenskoje nad rzeką Don. Wieś ta znajduje się w pobliżu miejscowości Siewierowo, na wschód od Rostowa nad Donem. Odległość przebyta przez Demuytera wynosi 1440 km. w linji prostej od Warszawy.

Kpt. Hynek przeleciał 1330 km.

Od kpt. Hynka otrzymano depeszę następującej treści: „Lądowaliśmy 17 września (również we wtorek — przyp. red.), 16.50 na wschód od Nowobiełaja, szer. 49,50, dług. 39,29 — Hynek".

Miejscowość Nowobiełaja, gdzie lądował kpt. Hynek znajduje się nad rzeczką Biełaja Owczynnaja i leży na wschód od Charkowa i na południe od Woroneża, na terenie dawnej gubernji woroneżskiej. Kpt. Hynek przeleciał w linji prostej 1.330 km. od Warszawy, czyli zaledwie o kilka km. mniej niż w roku ubiegłym (1333,5 km.). Kpt. Hynek utrzymał się w powietrzu 48 godzin, czyli o 4 godziny więcej, niż w roku ubiegłym, bijąc tem samem swój zeszłoroczny rekord długości lotu.

Demuyter, który wystartował z Warszawy jako ósmy, czyli wślad za kpt. Hynkiem, który odleciał jako siódmy, utrzymał się w powietrzu prawie tyle samo czasu co nasz pilot, zaleciał jednak dalej.

Sukces kpt. Janusza

Wielką sensację w sferach lotniczych wywołała depesza, którą otrzymano od załogi balonu polskiego „Warszawa II", na którym lecieli kpt. Antoni Janusz i por. Ignacy Wawszczak.

Depesza ta pocieszyła wszystkich, ponieważ zachodziła możliwość, że Demuyter, który tym razem zwyciężył Hynka, zdobędzie puhar Gordon Bennetta. Okazało się jednak, że Janusz zaleciał jeszcze dalej od Demuytera. Jak wynika z jego depeszy, wylądował pod wsią Wahańsk w rej. nosowskim, na terenie krajowego kołhozu im. Woroszyłowa, niedaleko Stalingradu, dawnego Carycyna. Miejscowość ta znajduje się w pobliżu stacji kolejowej Filinowo, na linji kolejowej Carycyn—Borysoglewsk na terenie dawnej ziemi kozaków dońskich. Natychmiast przeliczono odległość przebytą przez kpt. Janusza i okazało się, że odległość ta w linji prostej od Warszawy wynosi około 1550 km.

Lądowanie „Torunia"

Od załogi „Torunia" otrzymano depeszę, z której wynika, że balon ten wylądował około jeziora Szwina, w pobliżu wsi Bołogoje między Moskwą i Leningradem, tuż przy linji dawnej kolei Nikołajowskiej, na połowie drogi między obu stolicami.

Balon ten, który leciał w barwach holenderskich, pilotowany przez Ten Boscha i van Tijena, przebył odległość 970 km. od Warszawy. Okazuje się, że balon ten należał do grupy pięciu balonów, które po starcie z Warszawy skierowały się odrazu na północny wschód.

W ten sposób, według dotychczasowych wiadomości o lądowaniach poszczególnych balonów, prowizoryczna tabela odległości przebytych przez te balony, wygląda w chwili oddawania tabeli do druku następująco:

Tabela odległości

1) Balon „Warszawa II" — 1550 km.
2) Balon „Belgica" — 1440 km.
3) Balon „Kościuszko" — 1330 km.
4) Balon „Toruń" — 970 km.
5) Balon „Lorraine" — 780 km.
6) Balon „Bruxelles" — 679 km.
7) Balon „Zurich III" — 570 km.
8) Balon „U. S. Navy" — 550 km.
9) Balon „Deutschland" — 548 km.

Są to cyfry, oparte na obliczeniach prowizorycznych. Obliczenia ścisłe dokonane będą przez specjalistów z Wojskowego Instytutu Geograficznego po złożeniu przez zawodników dokładnych danych co do miejsca lądowania. Obliczenia dokonane będą według łuku ziemi. Naturalnie, że mogą jeszcze zajść drobne odchylenia w tej prowizorycznej narazie kolejności zawodników.

Wynika jednak z tej kolejności, że narazie, **na pierwszem miejscu kroczy kpt. Janusz.** Może mu sprawić niespodziankę jeden z tych balonów, których miejsca lądowania dotąd nie są znane, przedewszystkiem zaś polski balon „Polonia II", pilotowany przez kpt. Zbigniewa Burzyńskiego i por. Władysława Wysockiego.

Co do losu tych balonów krążą rozmaite pogłoski. Między innemi, że jakiś balon niemiecki, podobno „Alfred Hildebrandt" lądował koło Dulebna w Rosji Sowieckiej. Wyliczono już nawet, że przebył odległość 755 km. Następnie prasa południowa podawała, że „Maurice Mallet" wylądował nad brzegiem Dniepru w osadzie Lubicz, w rejonie czernihowskim w odległości 700 km. od Warszawy. Wiadomości te pochodzą z tego samego źródła, które podało nieprawdziwą wiadomość o lądowaniu balonu „Belgica" pod Nieżinem. Wobec tego do wiadomości o lądowaniu tych balonów należy się odnieść z rezerwą, czekając nadejścia oficjalnych meldunków od załóg tych balonów.

O drugim balonie niemieckim i o balonie kpt. Burzyńskiego brak jest nawet fałszywych pogłosek. Może to świadczyć, że oba te balony zaleciały dość daleko i nie jest tutaj wykluczona niespodzianka. **Dzisiejsza noc przyniesie jednak ostateczne rozwiązanie niepokojącej wszystkich zagadki, gdzie lądowały pozostałe balony. Wówczas wyjaśni się, czy kpt. Janusz utrzyma nadal pierwsze miejsce.**

Belg szefem sztabu cesarza Abisynji

Do stolicy Abisynji Addis Abeby, przybył belgijski pułkownik Reul w towarzystwie kilkunastu oficerów — belgów. Pułk. Reul objąć ma stanowisko szefa sztabu w kwaterze wojennej cesarza Abisynji.

Rząd abisyński podpisał umowę, w której zobowiązał się wypłacić żonie pułk. Reula odszkodowanie w sumie 1 miljona franków na wypadek, gdyby pułk. Reul zginął na wojnie.

Rekord pociągu powietrznego

MOSKWA. 18.9 (PAT). W Koktebel na Krymie wylądował pociąg powietrzny, ustalając światowy rekord długości lotu bez lądowania dla pociągów powietrznych na trasie Moskwa — Koktebel, wynoszący 1350 klm.

Likwidacja bandy opryszków w wytwornych lokalach Warszawy

W ostatnich czasach do stołecznego Urzędu Śledczego napływały skargi od szeregu osób, iż w nocy w restauracjach i dancingach warszawskich grasuje banda przestępców, którzy rzekomo opiekują się pijanymi gośćmi, następnie wywożą ich w niewiadomym kierunku. Po wywiezieniu w okolice Warszawy, szajka złodziejów przystępuje do szczegółowego rabunku, poczem pozostawiali ofiarę nieprzytomną od nadużycia alkoholu. Skarżący podawali również, że w skład bandy wchodzili nieznani im bliżej mężczyźni i kobiety, którzy niejednokrotnie wlewali do naczynia z napojem środki odurzające.

Stołeczny Urząd Śledczy otrzymawszy tego rodzaju skargę, rozpoczął dokładne wywiady w nocnych lokalach stolicy. Wywiadowcy odpowiednio ucharakteryzowani obserwowali zachowanie się gości w nocnych lokalach stolicy, jak „Adria", „Colombina", Café Club", „Nowy Sezam" i inne. Po dłuższem dochodzeniu wywiadowcy złożyli meldunek Urzędowi Śledczemu, który postanowił zlikwidować bandę. W skład bandy wchodzili: Franciszek Kołtuniak i Stanisław Sieradzan — obaj bez stałego miejsca zamieszkania. Następnie Janina Sieradzan, Zofja Pierzchała i Janina Jawornicka, zamieszkałe przy ul. Przyokopowej 11.

Wraz z nimi aresztowano dorożkarza konnego, Józefa Jabłońskiego, wspólnika bandy. Aresztowane kobiety spełniały rolę „wabików" i bardzo często piły w towarzystwie przygodnych znajomych. Gdy goście, będący w ich towarzystwie byli już pod dobrą datą, wówczas dosypywały im środków odurzających do napojów.

Całą bandę aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, który wydał decyzję, osadzającą wszystkich w więzieniu śledczem. Zlikwidowanie tej, bardzo niebezpiecznej bandy wywołało w Warszawie zrozumiałe poruszenie. Do Urzędu Śledczego napływają w dalszym ciągu skargi na działalność bandy.

Zmiana wiceministra spraw wewnętrznych

Od pewnego czasu utrzymują się pogłoski o zmianach w administracji państwowej.

Wczoraj w godzinach popołudniowych agencja PAT ogłosiła komunikat o zmianie na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych, któremu podlegały sprawy administracyjne, polityczne i narodowościowe:

„Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Tadeusz Krychowski, który w lipcu r. ub. powołany został z Ministerstwa Sprawiedliwości do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na stanowisko wiceministra do spraw administracyjnych, ustąpił na własną prośbę ze swego stanowiska, powracając do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych dotychczasowego dyrektora departamentu politycznego tegoż ministerstwa p. Henryka Kaweckiego".

Tragiczna śmierć porucznika na poligonie w Rembertowie

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj w Rembertowie pod Warszawą, na terenie poligonu artyleryjskiego, gdzie odbywały się ćwiczenia lotnicze w rzucaniu bomby.

Eksplozje pocisków, obserwowane były ze specjalnych schronów w których znajdowali się oficerowie z Centrum Badań Balistycznych w Zielonce. Jedna z bomb upadła blisko schronu, w której znajdował się por. Piotr Melech. Jeden z odłamków bomby uderzył w głowę por. Melecha, który stracił przytomność. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, por. Melech zmarł po kilku minutach. Zwłoki zabrano do prosektorjum w Warszawie.

Zawieszenie Polski Ludowej wyrokiem sądu

Niezwykły epilog sporów wśród działaczy Stronnictwa Chłopskiego spowodowały kłótnie o prawo do organu ludowców „Polska Ludowa", wydawanego w Warszawie.

W dniu wczorajszym oddział VIII Sądu Grodzkiego w Warszawie wobec wniesienia pozwu przez dotychczasowego wydawcę, Stawiarskiego zwolennika grupy b. posła Wrony, przeciwko nowemu wydawcy b. posłowi Dobrochowi nakazał tytułem zabezpieczenia wstrzymanie wydawnictwa tygodnika Polska Ludowa.

Jest to nienotowany dotąd w kronikach sądowych wypadek zakazania wydawnictwa wobec sporów politycznych.

Tygodnik „Polska Ludowa" nie będzie się ukazywał, aż do czasu rozstrzygnięcia przez sąd cywilny komu przysługują prawa wydawcy.

Gibraltar pod strażą samolotów
Anglja blokuje M. Śródziemne?

GIBRALTAR 17.9 (PAT). Agencja Reutera podaje, że u wejścia do portu od strony północnej została jakoby umieszczona pływająca przeszkoda, tamująca wejście do portu.

LONDYN 18.9. (PAT.). Jak donoszą z Gibraltaru, wczoraj wieczorem ogłoszono tam oficjalnie o zamknięciu północnego wejścia do portu; zwracają uwagę, że podobne zarządzenie wydane zostało wczoraj również i dla południowego wejścia do portu. Samoloty wojskowe przez cały dzień latały nad Gibraltarem i jego okolicami.

KAIR 18.9. (PAT.). Według dziennika „El Ahram", siły W. Brytanji na morzu Śródziemnem wyrażają się cyfrą 144 okrętów wojennych, a mianowicie: 28 w Aleksandrji, 20 w Palestynie, 6 w Kanale Sueskim, 20 w Adenie i 70 w Gibraltarze.

Klęska pszczelarzy na ziemiach wschodnich

Tegoroczny zbiór miodu w pasiekach na Kresach Wschodnich dał wyniki katastrofalne. Deszczowe i chłodne lato na ziemiach północnowschodnich uniemożliwiło pracę pszczół.

Właściciele pasiek już od wczesnej jesieni zaopatrywać muszą pszczoły w cukier. Na skutek poparcia Izby Rolniczej w Wilnie przyznano pasiekom kresowym prawo do zakupu cukru skażonego po zniżonej cenie.

Cesarz Abisynji na samolocie dokona inspekcji całej Abisynji

ADDIS ABEBA, 18.9. (PAT). W razie wybuchu wojny cesarz zamierza założyć kwaterę główną w Addis Abebie. Cesarz dokona lotu inspekcyjnego nad całą Abisynją. Rząd abisyński czyni zakupy zapasów benzyny, wskutek czego ceny na benzynę podskoczyły o 30 procent.

ADDIS ABEBA, 18.9. (PAT). Gubernator Harraru wydał odezwę, wzywając do szeregów armji wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni. Niezastosowanie się do tego wezwania będzie karane niezwykle surowo. Dezerterzy w razie schwytania będą przebrani w szaty kobiece i oprowadzani po ulicach Harraru, następnie będą powieszeni.

Miasta Adua i Asum są stopniowo ewakuowane, jak podaje Reuter — w przewidywaniu ataku włoskiego.

Włochy odrzucą Mandat Ligi nad Abisynją

Koniec „pory deszczowej" rozstrzygnie o losie L. Narodów

GENEWA 18.9. — Jak donosi agen. „Iskra", Komitet Pięciu zakończył dziś o godz. 12-ej opracowywanie planu polubownego załatwienia konfliktu włosko - abisyńskiego. Plan ten polega na roztoczeniu międzynarodowej kurateli nad Abisynją. Bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia przew. Komitetu Pięciu, Madariaga, skomunikował się z delegatem włoskim. bar. Aloisim i abisyńskim posłem Hawariate, celem przedłożenia im urzędowej propozycji Komitetu Pięciu.

Członkowie Komitetu Pięciu rozstali się dziś po posiedzeniu w nastroju zdecydowanie pesymistycznym, do czego przyczyniły się wiadomości o przygotowaniach wojennych zarówno Włoch jak i Abisynji, a przedewszystkiem informacje o postępującej koncentracji floty brytyjskiej na Morzach Czerwonem i Śródziemnem.

GENEWA, 18.9. Trudno przewidywać zgodę Włoch na wypracowane przez komitet pięciu sposoby załatwienia sporu. Możliwe jest natomiast — tak przypuszcza się tutaj ogólnie — że delegacja włoska w pierwszej chwili gotowa będzie przyjąć plan komitetu pięciu, jako podstawę do dalszej dyskusji. Taką obietnicę złożyć miał dziś na wieczornej konferencji bar. Aloisi premjerowi Lavalowi. Przeważa tu opinja, iż w rezultacie, po krótkiej lub dłuższej wymianie zdań — zależnie od czasu trwania pory deszczowej w Abisynji — Włochy ostatecznie propozycje Komitetu Pięciu odrzucą.

Propozycje Koimtetu Pięciu, roztaczając nad Abisynją kuratelę gospodarczą i przewidując umieszczenie w Addis - Abebie specjalnych międzynarodowych nadzorców, wyposażonych w wielkie pełnomocnictwa Ligi Narodów — utrzymują jednak niepodległość Abisynji i wykluczają w szczególności polityczną i wojskową penetrację Włoch na terytorjum cesarstwa abisyńskiego.

Właśnie jednak dlatego nie wierzy się tutaj w przyjęcie przez Włochy takiego rozwiązania polubownego i coraz więcej mówi się o jawnie już wysuwanych przez Wielką Brytanję propozycjach zorganizowania sankcyj przeciwwłoskich na wypadek rozpoczęcia w Afryce działań wojennych.

GENEWA, 18.9. (ATE). Treść propozycyj trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Według pogłosek, obiegających dziś w kuluarach Ligi Narodów, plan zaakceptowany przez Komitet Pięciu opiera się rzekomo na zasadzie finansowej, gospodarczej i administracyjnej pomocy dla rządu abisyńskiego. Kierownictwo akcji spoczywałoby w rękach komisji, na czele której stałby t. zw. najwyższy doradca. Komisja rozporządzałaby oddziałem policji międzynarodowej.

Projekt Komitetu Pięciu przewiduje rzekomo, że stanowisko najwyższego doradcy oraz dwuch jego pomocników nie może być obsadzone przez przedstawiciela żadnego z trzech mocarstw, których kolonje graniczą z Abisynją. Zasada ta obowiązywać ma również przy tworzeniu policji międzynarodowej.

W ramach kolektywnego mandatu, ustanowionego z ramienia Ligi Narodów, uwzględnione być mają w szerokiej mierze gospodarcze potrzeby Włoch. Mówi się również o możliwości odstąpienia pewnych terytorjów abisyńskich na południu i na wschodzie, t. j. prowincyj Ogaden i Danakil.

Wzamian za odstąpienie tych dwuch prowincyj Abisynja otrzymaćby miała pas terytorjum, wydzielonego z angielskiego i francuskiego Somali z portem Zeila. Inne pogłoski mówią nawet o możliwości odstąpienia Abisynji portu w Dżibuti, oraz pasa terytorjum wzdłuż linji kolejowej Addis Abeba — Dżibuti.

Sprytne ograbienie nielegalnego banczku łódzkiego

Wielką sensację w Łodzi wywołało swego czasu niesłychanie sprytne ograbienie banku, który istniał nielegalnie. Banczek stanowił własność żydówki Ruchli Taubowej i mieścił się w jej lokalu prywatnym przy ul. Piotrkowskiej. O zapasach kruszcowych i walutowych potajemnego przedsiębiorstwa krążyły wśród świata przestępczego nieprawdopodobne pogłoski. Opowiadano, że Taubowa ma w skrzyniach niezmierzone bogactwo w złocie i w obcych walutach.

Dwóch zawodowych przestępców, Horowitz i Gromberg, postanowili więc dostać się do tych skarbów. Napadu bandyckiego nie chcieli ryzykować i o pomoc zwrócili się do dwóch swoich kolegów stale operujących w Warszawie: Sobierajskiego i Jastrzębskiego, prosząc ich o radę.

Warszawscy złodzieje wpadli na dowcipny kawał mistyfikacji rewizji z ramienia władz skarbowych. Wyjechali do Łodzi i tam w jednej z drukarń zamówili blankiety łódzkiego Urzędu Skarbowego, poczem do spółki z Horowitzem i Grombergiem przystąpili do dzieła. Jastrzębski ubrał się w mundur komisarza policji i wszyscy razem pewnej nocy zjawili się w mieszkaniu Taubowej. Sobierajski wystąpił w roli naczelnika Urzędu Skarbowego. Horowitz zaś i Gromberg myszkowali po pokojach, jako wywiadowcy. Rewizja trwała kilka godzin, gdyż złodzieje przetrząsali każdy zakamarek mieszkania, konfiskując znajdywane dolary, funty szterlingi i złote. Ogółem zabrali przeszło 13.000 złotych, poczem zagroziwszy jeszcze sprawą karną właścicielce potajemnego banku, opuścili mieszkanie.

Nazajutrz mistyfikacja wydała się, kiedy Taubowa przyszła do Urzędu Skarbowego, chcąc wnieść odwołanie od orzeczenia nakazującego konfiskatę. Władze śledcze zaczęły energicznie tropić złodziejów i jednego z nich, Sobierajskiego, aresztowały w Warszawie. Zatrzymany wydał swoich wspólników, którzy również zasiedli za kratami.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Horowitza, Gromberga i Jastrzębskiego po 5 lat więzienia, Sobierajskiego zaś na 4 lata, biorąc pod uwagę, że przyznał się on do rabunku w mieszkaniu Taubowej. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Urzędnik starostwa oskarżony

o przywłaszczanie depozytów i pobieranie łapówek

W Sądzie Okręgowym znalazł się wczoraj na wokandzie proces b. urzędnika Starostwa Grodzkiego Warszawa Północ, Stanisława Wronki, oskarżonego o przywłaszczenie powierzonych mu depozytów i pobieranie łapówek za niszczenie protokułów karnych.

Wronka pracował w referacie karno - administracyjnym, później zaś awansował na sekretarza starostwa. Już za czasów rządów Wronki w referacie karno - administracyjnym działy się rzeczy zgoła niesamowite. Raz po raz ginęły akta dochodzeń karno - administracyjnych przeciwko poszczególnym osobom i do kosza trafiały również protokuły, jakie sporządza policja na osobników nie stosujących się do przepisów policyjnych. Zastępca starosty zainteresował się temi dziwnemi objawami, tembardziej, że z drugiej strony dowiedział się, że poszczególne osoby, którym groziła kara administracyjna otrzymują propozycje od nieznajomego sobie osobnika, że za opłatą kilkudziesięciu złotych sprawy ich będą zlikwidowane. Przeprowadzono więc dochodzenie i badając kasę podręczną, zarządzaną przez Wronkę, stwierdzono brak kilkuset złotych.

W pewien czas potem aresztowano w Sochaczewie Aleksandra Rumsickiego, który operował na prowincji i jak wykazało dochodzenie, działał w porozumieniu z Wronką. Nieuczciwy urzędnik podał Rumsickiemu listę osób przeciwko którym toczyły się dochodzenia w trybie administracyjnym i polecił mu porozumieć się z zainteresowanymi. Rumsicki jeździł więc po prowincji i proponował załatwienie sprawy, wymawiając sobie oczywiście wynagrodzenie pieniężne. W wielu wypadkach klienci Rumsickiego skłonni byli zapłacić żądaną sumę, byleby tylko nie mieć do czynienia z referatem karno - administracyjnym. Zdarzyły się jednak osoby uczciwe i te przeczuwając, że tutaj kryje się afera łapówkowa, w konfidencjonalny sposób powiadomiły starostwo.

Pprócz Wronki, na ławie oskarżonych zasiada jego wspólnik Rumsicki oraz kilka osób, które skorzystały z propozycji. Są to: Lejba Taras, Mordka Liebtag, Mojsze Panus i Stefan Krupiński.

M. S. „Piłsudski" minął Szkocję

Spotkanie z krążownikiem niemieckim

PAT donosi, że z pokładu m/s „Piłsudski" nadeszła drogą radjową następująca depesza:

„Około godz. 23-ej m/s „Piłsudski" minął północne wybrzeża Szkocji. Po drodze około godz. 17-ej statek napotkał manewrujący krążownik niemiecki, z którym wymienił saluty. Krążownik przesłał statkowi życzenia pomyślnej drogi.

Przebieg życia na statku jest zupełnie normalny. Codziennie rano odprawiane jest nabożeństwo.

Ekipa szachistów amerykańskich, która, jak wiadomo, zajęła pierwsze miejsce na olimpjadzie szachowej w Warszawie, a obecnie powraca do kraju, rozgrywa między sobą partje szachowe, którym przyglądają się tłumy ciekawych. Wieczorem kino daje normalny program, na który składają się dodatek PAT., film rysunkowy i komedja.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na pokładzie konferencja prasowa w aktualnych sprawach żeglugi. Udział w tej konferencji wezmą dyrektorzy Możdżeński i Leszczyński oraz 20-tu przedstawicieli prasy, reprezentowanych na statku".

Redukcja budżetu Ligi o 10 procent

GENEWA, 17. 9. 35. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Zgr. Ligi Narodów odbyła się dyskusja nad wnioskiem francuskim o redukcję budżetu Ligi o 10 proc. Jak wiadomo, wniosek ten zgłosił w imieniu Francji dep. Bastid. Ze strony sekretarjatu Ligi Narodów wniosek jest zwalczany, jednak delegacja francuska popiera go bardzo energicznie, a dzisiaj zjawił się na posiedzeniu komisji premjer Laval osobiście i w dłuższem przemówieniu domagał się redukcji przesadzonego mocno — jego zdaniem — budżetu Ligi Narodów.

W imieniu Polski poparł energicznie wniosek francuski min. Modzelewski, poseł polski w Bernie, reprezentujący delegację polską w komisji budżetowej Zgromadzenia Ligi Narodów.

Ostateczne terminy wymiany

wycofanych monet i banknotów

Bank Polski wydał przypomnienie w sprawie ostatecznych terminów wymiany bilonu i banknotów, które wycofane zostały z obiegu pieniężnego. Duże monety srebrne 5 złotowe z roku 1924, wymieniane będą przez centralę i oddziały Banku najdalej do 30 września roku przyszłego. Papierowe banknoty 10-cio złotowe z datą emisji 20 lipca 1924 r. wymieniane będą do 31 grudnia 1937 roku.

Termin wymiany banknotów 20 złotowych II-ej emisji, opatrzonych datami roku 1926, 1929 i 1931 mija z dniem 30 czerwca 1939 roku.

7 ofiar huraganu

20.000 zerwanych przewodów telefonicznych

LONDYN, 18. 9. (ATE). Podczas wczorajszej burzy, która szalała w kilku prowincjach angielskich, 7 osób poniosło śmierć. Liczba rannych jest bardzo wysoka, a straty materjalne wyrządzone przez huragan ogromne.

Przeszło 20.000 przewodów telefonicznych i telegraficznych uległo zniszczeniu. Setki miast i wiosek było przez szereg godzin odciętych od świata. Najbardziej dotkliwe straty poniosły miejscowości nadbrzeżne.

PARYŻ, 18. 9. (ATE). Huragan nad kanałem La Manche spowodował wczoraj przerwy w komunikacji lotniczej. Tylko nieliczne samoloty obsługiwały linje Londyn — Paryż, przybywając z wielkiemi opóźnieniami.

Samoloty kursujące pomiędzy Anglją a Szwajcarją, nie obsługiwały wczoraj tej linji, jak również nie przybyły do Paryża samoloty z Holandji. W Boulogne sur Mer 4 robotników, pracujących przy budowie mola zostało zasypanych przez zwały gruzów i piasku. Uwolniono ich dopiero po upływie 20 godzin.

Gwarancji granic w Europie

domaga się opinja angielska

LONDYN, 17.9. (PAT). — „Times" zamieszcza list, podpisany przez 20 wybitnych osobistości m. in. przez Normana Angella, laureata nagrody pokojowej Nobla, Waltera Lyttona i lorda Allena of Hartwood. Autorzy listu podkreślają ogromne znaczenie zobowiązania Wielkiej Brytanji do udziału w formie z góry określonej w utrzymaniu bezpieczeństwa europejskiego.

Ostatnia deklaracja ministra Spraw Zagranicznych, głosi list, daje najlepsze nadzieje. Największa trudność powstaje stąd, że nie złożono wcześniej takiej niedwuznacznej deklaracji. Możliwe, że całe zagadnienie polega na dowiedzeniu się, czy kraje takie, jak Francja, której czynna współpraca jest obecnie tak istotna, mogą liczyć na analogiczną politykę Wielkiej Brytanji w razie gdy pokój będzie zagrożony i na innym odcinku.

Kogut wydziobał oko małemu dziecku

ŁÓDŹ, 18. 9. (Ttel. wł.). — Niezwykły wypadek zdarzył się na posesji przy ul. Mianowskiego 14. Półtoraroczny synek Eugenjusza Wajnerta bawił się na podwórku z kurami. Podrażniony przez dziecko kogut rzucił się na malca i uderzył go dziobem w oko. Na krzyk maleństwa nadbiegli rodzice i wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził wypłynięcie oka i po nałożeniu opatrunku przewiózł dziecinę do szpitala Anny Marji.

Skład reprezentacji Czechosłowacji

na mecz z Polską w boksie

Czechosłowacy wyznaczyli już skład swojej reprezentacji na mecz z Polską w boksie, w Poznaniu, 6 października. Skład ten jest następujący:

Fiala, Doležal, Novak, Kral, Hrubesz, Proszek, Havelka, Nejtek.

W składzie tym brak jest Navratila w wadze koguciej. Navratil złamał kilka dni temu rękę.

Przed meczem z Polską czeka jeszcze Czechów mecz z Węgrami 21 b. m., toteż należy się liczyć ze zmianami składu na Polskę.

Niema poszlak

przeciw bar. Nolkenowi

W głośnej sprawie nadużyć na szkodę fundacji ś. p. hr. Jakóba Potockiego zaszedł sensacyjny zwrot. W dniu wczorajszym władze prokuratorskie powiadomiły obrońcę barona Nolkena, adw. Śliwińskiego, iż dochodzenie przeciwko Nolkenowi zostało umorzone. W ten sposób b. sekretarz ś. hr. Potockiego został zrehabilitowany.

Sprawa o krociowe nadużycia w którą zamieszani są plenipotenci Rozenbergowie jest przedmiotem dalszego śledztwa.

Złodziejowi daje się pracę

aby tylko nie kradł

KATOWICE, 18. 9. (Tel. wł.). Edmund Goczoł z Chorzowa (Kaluza 5) dał się mocno we znaki kopalni „Mościckiej", w której grasuje od dłuższego czasu i naraził ją już na wielkie straty. Ponieważ złodziej jest nieuchwytny, kopalnia, nie mając innego wyjścia, postanowiła przyjąć go do pracy, pragnąc choć w ten sposób unieszkodliwić operacje złodziejskie. Goczol propozycji nie przyjął.

Ostatnio złodziej włamał się na terenie szybu „Mościcki" i usiłował skraść różne części żelaza. Dostrzegł go stróż kopalni, Gmolorz i usiłował przytrzymać. Silny opryszek powalił stróża na ziemię, a następnie wskoczył na dach pobliskiego budynku kopalnianego, usiłując zbiec. Złodzieja zauważył posterunkowy P. P. Janusz i wezwał do zejścia z dachu. Goczol odpowiedział na to gradem kamieni, wobec czego policjant strzelił, nie czyniąc mu zresztą żadnej szkody.

Złodziej skacząc z dachu, zniknął ostatecznie w jednym z kominów fabrycznych.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 18 września

Dewizy: Belgja 89.73; Holandja 358.70; Londyn 26.25; Nowy Jork 5.31 i trzy ósme; Nowy Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych; Paryż 35.01; Praga 21.95; Szwajcarja 172.45; Sztokholm 135.50; Włochy 43.35; Berlin 213.50.

Obroty dewizami większe, niż średnie. Tendencja dla dewiz niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31 i trzy czwarte: rubel złoty 4.73 i pół; dolar złoty 9.03 i trzy czwarte; gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. 157.00; funty angielskie 26.25.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 40.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.00; odcinki po 500 dol. 64.00 (w proc.); 4 proc. pań. poż. premjowa dolarowa 50.75; 5 proc. konwersyjna 68.00; 6 proc. poż. dolarowa 81.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 60.50; 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 45.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 56.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.25; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 39.25; 5 i pół proc. oblig. m. Warszawy 58.25; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8-ej i 9-ej em. 58.88.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza. Dla akcyj przeważnie mocniejsza, 7 proc. poż. śląska 71.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 70.00 (w proc.), odcinki po 500 dol. 71.00.

Akcje: Bank Polski 93.00; Węgiel 12.25; Norblin 33.00; Starachowice 31.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót wyniósł 4.713 tonn, w tem żyta 1.661 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 19—19.50, pszenica jednolita 19 — 19.50, pszenica zbierana 18.50 — 19. żyto I-szy st. 13.25 — 13.50, II-gi st. 13—13.25, owies I-szy st. nowy 16.25 — 16.50, II-gi st. 15.75 — 16, III-ci st. 15.25—15.50, jęczmień browarny 16 — 17, gat. II-gi 15 — 15.50, gat. III-ci 14.75 — 15, gat. IV-ty 14.25—14.50, groch polny 24—26, Victoria 31—34, rzepak zimowy 36—37, rzepik zimowy 34—35, rzepak i rzepik letni 32 — 33, siemię lniane 32 — 33, mak niebieski 46—48, mąka pszenna gat. I-A 33—35, gat. I-B 31—33, gat. I-C 29 — 31, gatunek I-D 27 — 29, gatunek I-E 25 — 27, gatunek II-B 24 — 26, gatunek II-D 23—24, gatunek II-F 22—23, gat. II-G 21—22, gat. III-A 16—17, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 22 — 23, gat. I-szy do 65 proc. 21 — 22, gat. II-gi 16.50 — 17.50, razowa 16.50 — 17.50, poślednia 11 — 11.50.

Dość pogodnie

Wczoraj popołudniu w całej Polsce panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 12 stopni w Zakopanem, 14 w Lublinie i Lidzie, 16 w Krakowie i Wilnie, 17 w Kielcach, Grodnie i Suwałkach, 18 w Warszawie, Gdyni, Łodzi, Kaliszu i Białymstoku, 19 w Bydgoszczy i Poznaniu, 20 we Lwowie i w Łucku, 21 w Zaleszczykach.

Dziś — po miejscami chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. W dzielnicach północnych umiarkowane a pozatem słabe wiatry z zachodu.

Wyszedł z Pawiaka

adw. Łypacewicz

W dniu wczorajszym wypuszczono z więzienia na Pawiaku adw. Stanisława Łypacewicza, który skazany był na 1 pół roku więzienia za udział w aferach puszczania w obieg czeków bez pokrycia.

Sprawą adw. Łypacewicza zająć się ma na najbliższej sesji dyscyplinarnej warszawska rada adwokacka, której władze sądowe przesłały odpis wyroku. Adw. Stanisław Łypacewicz ma być skreślony z listy członków palestry.

Pożyczka narodowa we Włoszech

RZYM, 18. 9. (PAT). Rada Ministrów postanowiła rozpisać 5-cioprocentową pożyczkę narodową, która będzie użyta na pokrycie wydatków, związanych z operacjami w Afryce Wschodniej. Pożyczka ta została zapowiedziana w oficjalnym komunikacie, wydanym po zakończeniu posiedzenia rady ministrów. Ogólna suma pożyczki nie została w komunikacie wymieniona.

Surowy wyrok na bandę opryszków

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok bandy opryszków, grasującej w okolicach Warszawy i napadającej na handlarzy trzodą chlewną. Herszt bandy, Antoni Pasek, skazany został na 5 lat więzienia, Józef Bielecki na 3 lata i Stanisław Arkuszewski na półtora roku.

Wszyscy skazani zostali ponadto pozbawieni praw obywatelskich na okres lat pięciu. Pozostali oskarżeni, wśród których znajdowała się matka herszta bandyckiego Juljanna Pasek, zostali uwolnieni z braku dowodów.

8788 zł. zarabia poczta na jednym „łańcuchu"

Wywiad z listonoszem o „łańcuchu szczęścia"

Szczęśliwi wybrańcy losu

Ponieważ prawie cała korespondencja „łańcucha szczęścia", jaki w chwili obecnej już kilkakrotnie opasał Warszawę, przechodzi przez pocztę, najwięcej i najbezstronniej o stopniu natężenia szału łańcuchowego może powiedzieć poczta, na poczcie zaś ci, którzy mają bezpośredni kontakt z przekazami pieniężnemi. Obrót przekazów koncentruje się w dwóch oddziałach poczty głównej na pl. Napoleona: w oddziale operacyjnym i w oddziale doręczeń przesyłek pieniężnych.

W oddziale operacyjnym każdy przekaz, bez względu na sumę przekazu, jest kontowany. Otóż od pewnego czasu urzędniczki, pracujące przy arytmometrach oraz maszynistki, wypisujące sumy przekazów na formularzach skarżą się na przeciążenie pracą. W tej chwili na poczcie głównej stało się publiczną tajemnicą, że największa robota jest w „operacyjnym". Natomiast pogłoski, jakie zaczęły się rozchodzić ostatnio o nadbliczbowych godzinach na poczcie są o tyle bezpodstawne, że praca poczty prowadzona jest bez przerwy na trzy lub nawet cztery zmiany.

Główną kwaterą listonoszów pieniężnych jest oddział doręczeń przesyłek pieniężnych. Tu trzeba dodać, że zajęcie i dochody listonoszy pieniężnych mają specjalny charakter. „Listonosz pieniężny" wśród niższych funkcjonarjuszy poczty uważany jest za pewnego rodzaju arystokrację. Posiada on wyższą pensję, pozatem na stanowisko to angażowani są wyłącznie pracownicy doświadczeni i wypróbowanej uczciwości.

W praktyce — listonosz taki poza pensją ma jeszcze dodatkowe dochody, pochodzące z dobrowolnych datków otrzymujących przekaz. Zdarza się przecież nieraz, szczególnie na prowincji, że listonosz, nie zastawszy odrazu adresata, kilkakrotnie przynosi pieniądze i wówczas otrzymuje kilkadziesiąt groszy „za fatygę".

W Warszawie dzienny „ładunek" pieniędzy listonosza sięga do 20 tysięcy złotych lub nawet 30 tys. złotych. Listonosze bowiem roznoszą m. in. także i wypłaty emerytur. Jeżeli wysokość datków, wręczonych listonoszowi, obliczać na jeden promille w stosunku do sumy doręczonych pieniędzy, dzienny dochód listonosza pieniężnego może sięgać 20 złotych. Oczywiście, najwyższy jest bezpośrednio po 1-ym każdego miesiąca.

Jak przedstawia się sytuacja w tej chwili? Listonosze błogosławią epidemję „łańcucha szczęścia"!

— Czy doprawdy jest tak wiele przekazów?

— Mamy teraz codziennie „pierwszego" — odpowiada listonosz. — Nieraz, to zdarzy się taki obchód, że z każdego domu wyniosę po złotówce od „łańcuchowców". Dziś właśnie jednej pani oddałem za jednym razem 24 przekazy, nic dziwnego, że za fatygę dostałem jeden złoty, bo te pieniądze, to przecież dla niej, jak prezent z nieba.

— A pan sam nie należy do „łańcucha szczęścia"?

— Naturalnie, że należę. Prawie wszyscy listonosze należą. Wielu otrzymało listy łańcucha tam, gdzie doręczali przekazy, a znów inni sami rozdają listy w tych mieszkaniach, gdzie ich już znają. Myślę, że teraz takiego, co nie gra, trzeba szukać, jak szpilki w sianie.

„Łańcuch szczęścia" jest błogosławieństwem nietylko dla listonoszy, ale i dla samej poczty. Łatwo to obliczyć. Pierwsza osoba wysyła 5 listów i jedną złotówkę, w drugiej turze 5 osób wysyła w sumie 25 listów i 5 złotych, w trzeciej — 25 osób wysyła 125 listów i 25 złotych, w czwartej — 125 osób wyśle 625 listów, i 125 przekazów po jednej złotówce, w piątym „skoku" 625 osób powinno wysłać 3125 listów i 625 złotych, w „skoku" szóstym — 3125 osób wysyła 15625 listów i 3125 przekazów, wreszcie w „skoku" ostatnim, siódmym, kiedy to już upragnione złotówki otrzymuje inicjator łańcucha, 15625 osób wysyła tyleż przekazów jednozłotówkowych.

Oczywiście łańcuch może ciągnąć się dalej, ale mamy tu zakończoną pierwszą fazę. W pełnym jej przebiegu zostało wysłanych w sumie 19530 listów i 19531 przekazów. Ponieważ znaczek na list kosztuje 25 groszy, a przekaz 20 groszy, poczta zarabia na listach „łańcuchowych" 4882,5 złotych, i 3906,20 na przekazach, zatem w sumie jeden „łańcuch" daje poczcie 8788 zł. 70 groszy. A że w samej Warszawie prawie każdy otrzymał już list łańcuchowy, „łańcuch szczęścia" jest zapewnie mile na poczcie widziany po półmiljonowym deficycie w miesiącu lipcu.

Wśród pism

SAMI URZĘDNICY

Na temat wyborów senackich pełno w prasie refleksyj i komentarzów, przyczem nie brak i w pismach sanacyjnych skarg spowodu wadliwości nowego systemu wyborczego. W „Słowie" p. Mackiewicz zwracą uwagę, że

„Na 15 osób, stanowiących komisję główną w Wilnie, tylko jedna osoba należała do kategorji „z tamtej strony okienka". Wszyscy inni byli albo wyższymi, albo niższymi urzędnikami, oficerami, czy też pracownikami samorządowymi. Nie trzeba jednak zapominać, że Sejm i Senat są to instytucje przeznaczone do tego, aby społeczeństwo płacące podatki kontrolowało machinę państwową rozporządzającą podatkami".

W rezultacie więc doszliśmy do całkowitego zbiurokratyzowania naszego życia publicznego, w którem do głosu decydującego dochodzą przeważnie sami urzędnicy, a nietylko „szary człowiek", ale i wogóle czynniki niezależne są w mniejszości lub poza nawiasem.

ZADUŻO OPIEKI

„Czas" niepokoi się, co będzie, jeśli zanik życia politycznego w naszem społeczeństwie będzie dalej postępował. Trwa on wprawdzie już od dłuższego czasu, ale był to jednak

„...objaw niemal normalny w okresie, kiedy olbrzymi autorytet Marszałka i wiara w potęgę Jego genjuszu czyniły inicjatywę społeczeństwa w wielu dziedzinach niemal zbędną. Kiedy Marszałek czuł i myślał „za miljony", trzeba było tylko dbać o to, aby jego myśl należycie wyrozumieć, aby Jego zlecenia dokładnie i sprawnie wykonać".

Teraz atoli, gdy „aktywną potęgę jednostki musi zastąpić wysiłek zbiorowy, wydobywany systematycznie z głębi społeczeństwa", niebezpieczna jest inercja, która

„...jest dla narodu zabójcza i prowadzi nieuchronnie, prędzej czy później, do wewnętrznego załamania i rozkładu — albo też, o ile jest spowodowana zewnętrznym naciskiem — do wybuchowego protestu".

PO STAREMU

Zastanawiając się nad atomizacją nowego parlamentu, z którego wypędzono wprawdzie partje, ale na to miejsce nie dano nic nowego, nie dano choćby przedstawicielstwa zawodów, jak to jest w faszyźmie — „Nasz Przegląd" zwraca uwagę, że dla samego choćby umożliwienia jakichś porządnych, a nie chaotycznych prac parlamentarnych trzeba będzie „skład posłów zorganizować".

Na jakich podstawach? Nie mogą wrócić te stronnictwa, które są „przeżytkami", ale powinny nastąpić rozgraniczenia grup wedle interesów, następnie zaś

„Przedewszystkiem jest miejsce na nowką partje mieszczańską i konserwatywno - mieszczańska. Do pierwszej weszliby drobni kupcy i rzemieślnicy, do drugiej — więksi kupcy i przemysłowcy, a inteligencja zawodowa (adwokaci, inżynierowie, lekarze, urzędnicy) weszliby stosownie do swych zapatrywań klasowych — do jednej lub drugiej wreszcie do innych partyj. Pozatem winna powstać partja drobno - rolnicza (vulgo ludowa) oraz ziemiańska i wreszcie robotnicza"

Natomiast dla mniejszości narodowych zastrzega organ żydowski, że niezależnie od udziału w poszczególnych grupach, a zwłaszcza na początek, powinny utworzyć „po staremu swe kluby odrębne", gdyż:

„Dopiero wyraźniejsze skrystalizowanie się stosunków pozwoli na bliższy kontakt między obcoplemieńcami a rdzennymi".

Stronnictwa więc znikły z parlamentu — ale tylko, o ile chodzi o Polaków. U mniejszości — po staremu.

W BŁĘDNEM KOLE

Poza kwestjami politycznemi jednak coraz bardziej ciężar uwagi powszechnej przesuwa się na problemy gospodarcze. I tak więc poruszają kwestje niedociągnięć naszej polityki deflacyjnej zarówno „Kurjer Polski", jak i „Codzienna Gazeta Handlowa", przyczem pierwsze z tych pism czyni aluzje przedewszystkiem do rewizji obciążeń socjalnych, drugie proponuje, aby wraz ze zmniejszeniem ciężarów publicznych państwo przeniosło także część zadań biurokracji państwowej na samorząd gospodarczy, który już jest przecież ostatecznie zorganizowany, a którego praca

„...może być elastyczniejsza, bardziej bezpośrednia, a zwłaszcza tańsza od pracy czynnika urzędowego".

„Kurjer Poznański" w artykule prof. Rybarskiego domaga się zasadniczej reformy podatkowej, której podstawą musi być „dostosowanie ciężarów publicznych do rzeczywistej siły płatniczej społeczeństwa". Nie trzeba się przytem obawiać dochodów państwowych, bo

„Skarb odżyje, gdy gospodarstwo nabierze tchu i ruszy z martwego punktu".

Oaza pomyślności pośród morza nędzy

Wieś Lisków w Kaliskiem

opiera się pomyślnie kryzysowi

Przyzwyczailiśmy się już do wiadomości, podających coraz to nowe szczegóły ilustrujące nędzę, panującą na wsi. Toteż może radosnem będzie, że w Kaliskiem istnieje wzorowa wieś polska, Lisków, w której objawy kryzysu zaznaczają się bardzo słabo. Interesujące dane, jej dotyczące, podaje ks. Józef Zawidzki.

Polska Akademja Umiejętności w Krakowie przyznała tegoroczną nagrodę za pracę społeczną proboszczowi miejscowej parafji, t. j. temu, który jest twórcą dzisiejszego stanu wsi, ks. prałatowi Wacławowi Blizińskiemu.

Dziwna „wieś bez kryzysu", bez ostrych tarć społecznych, dźwignięta inicjatywą jednostki i wysiłkiem gromady. Zmiana nie nastąpiła błyskawicznie. Dokonywała się w ciągu lat 35-ciu, t. j. od czasu, gdy ks. Bliziński zjawił się na miejscu.

W 1900 roku Lisków był jednym z biednych zakątków wiejskich. Gromada znajdowała się w stanie całkowitego rozkładu moralnego i nędzy materjalnej. Pośród dorosłych było 87 proc. analfabetów, a reszta mieszkańców zaledwie umiała czytać na własnych książkach do nabożeństwa. Włościanie rozpajali się w karczmach, a 20 proc. ludności wyjeżdżało corocznie do Niemiec na sezonowe roboty. Była to „głupia wieś, pogrążona w zupełnej nędzy".

Jakże inny jest dzisiejszy Lisków. Ma stylowy, piękny kościół parafjalny, „Dom Ludowy" z salą na 300 osób, gdzie odbywają się odczyty, zabawy, koncerty, gdzie urządza się przedstawienia teatralne, kino, gdzie jest czytelnia i radjo. W Liskowie jest stowarzyszenie rolniczo - handlowe, liczące 176 członków, a mające obrót ponad 300.000 zł. rocznie. Jest Kasa Stefczyka, z której korzysta blisko 600 mieszkańców, a której obroty w r. 1934 wyniosły ponad półtora miljona złotych. Lisków posiada parową mleczarnię spółdzielczą, mającą ponad 2.000 członków, a przerabiającą rocznie obecnie około półtora miljona litrów mleka. Ma wreszcie piekarnię spółdzielczą, spółdzielczą cegielnię i betoniarnię, własną straż pożarną i t. d.

Jesienią i zimą nie brnie się tu po kolana w błocie, ulice są dobrze brukowane, jest elektryczność, wodociągi i kanalizacja, a nawet telefony. Wieś zmieniła się w miasteczko zupełnie europejskie i zupełnie nowoczesne.

Młodzież miejscowa wychowuje się w szkołach i zakładach, które tu na przestrzeni lat 35-ciu powstały: przedszkola - ochronki i 7-klasowa szkoła powszechna (11 oddziałów i 500 dzieci). W szkole istnieje sklepik spółdzielczy, samorząd, sąd koleżeński, kasa oszczędności, związek harcerski, „Czerwony Krzyż", kółka misyjne, dwie orkiestry i fryzjernia.

W Liskowie są ponadto szkoły zawodowe, jak: hodowlana, szkoła zawodowa żeńska, w której uczą: kroju, szycia, tkactwa, pszczelnictwa, warzywnictwa i t. p. Ponadto we wsi są: świetlice, bibljoteczka, czytelnia, strzelnica i boisko.

Dla dzieci osieroconych jest na miejscu sierociniec. W wychowaniu położono nacisk na wyrobienie fizyczne, chociaż np. w sierocińcu wychowaniem kierują zakonnice.

Są też w Liskowie schroniska dla starców. Jest na miejscu lekarz, szpitalik, ambulatorjum i gabinet dentystyczny. Wogóle pod względem higjeny wieś stoi na należytym poziomie.

Wieś ma nawet własną prasę, bo wychodzi tu już od lat 10-ciu miejscowy „Liskowianin".

Lisków stał się wzorem polskiej wsi, zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym. Dziś, gdy w okresie szalejącego kryzysu, tak boleśnie odczuwanego na wsi, szuka się środków ratunku, warto zapoznać się bliżej z przykładem Liskowa.

Do spraw tego wzorowego miasteczka, jego ustroju i organizacji jeszcze powrócimy. Przedstawiliśmy tu obraz zmian, jakie zaszły w Liskowie. Niewątpliwie interesujące będzie, jak stojąc na tym poziomie wieś Lisków daje sobie radę w dzisiejszych trudnych czasach. (a.).

23.000.000 strat w Żyrardowie

wskutek rabunkowej gospodarki

Donosiliśmy w swoim czasie o nowych posunięciach koncernu Boussaca na terenie Francji, celem zaszachowania polskich akcjonarjuszów roszczących sobie pretensje spowodu rabunkowej gospodarki w Zakładach Żyrardowskich. Osławiony koncern C. I. C., którego właścicielami są również akcjonarjusze francuscy, wytoczył przed sądem francuskim departamentu Sekwany proces przeciwko sp. akc. Zakładów Żyrardowskich o wielomiljonowe odszkodowanie za zerwanie umowy o dostarczanie surowców dla fabryk żyrardowskich.

Narazie Francuzi domagali się zasądzenia symbolicznego 1 franka. W b. tygodniu sekwestr sądowy Zakładów Żyrardowskich otrzymał wyrok sądu francuskiego uznający zasadność tych pretensyj i nakazujący przeprowadzenie ekspertyzy we Francji.

Wyrok ten nie ma żadnego praktycznego znaczenia, gdyż nie istnieje żadna konwencja gwarantująca jego wykonanie. O nowych posunięciach Boussaca sekwestr sądowy powiadomił wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie.

Jak dalece bezzasadnemi są roszczenia bratniego koncernu Boussaca C. I. C. wykazała ukończona w ostatnich dniach ekspertyza buchalteryjna ksiąg Zakładów Żyrardowskich, którą nakazał nasz sąd. Już z prowizorycznych obliczeń wylania się olbrzymia cyfra strat, wyrządzonych Zakładom, wskutek lichwiarskich procentów i wygórowanych cen pobieranych za surowce. Ekspertyza buchalteryjna zawarta na blisko 200 stronach pisma maszynowego doprowadziła do ujawnienia szkód sięgających zawrotnej cyfry 23.000.000 złotych.

Po zakończeniu wszystkich spraw, związanych z ekspertyzą, zostanie wyznaczony jeszcze w końcu r. b. drugi termin rozprawy merytorycznej, która rozstrzygnąć ma o pretensjach akcjonarjuszów polskich.

Na jakich podstawach odbywa się

Zakwaterowanie wojska

Na zapytania Związek pracowników samorządu terytorjalnego wyjaśnił, na jakiej podstawie odbywa się zakwaterowanie wojska. Zajmowanie kwater dla wojska, w myśl ustawy z dn. 15 lipca 1925 roku o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju, odbywa się zasadniczo przez zarządy związków samorządowych i zasadniczo jest płatne.

Jedynie art. 40 tej ustawy przewiduje bezpłatne zajęcie pomieszczenia na czas nie dłuższy, niż 3 dni na t. zw. kwaterunek nagły, t. j. wywołany asystencja wojskową, mobilizacją i powołaniem rezerwistów pod broń.

Wynagrodzenie za dostarczenie pomieszczenia wypłaca skarb państwa na podstawie poświadczeń, wydanych bądź przez osoby zajmujące kwatery lub przez oddziały, bądź też przez zarządy gminne.

W hotelach, na podstawie art. 27 można zajmować na kwatery jedynie 25 proc. pokojów, przeznaczonych do wynajęcia.

Stawki wynagrodzenia przewidziane są w rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 18 listopada 1927 roku.

Premier Sławek u P. Prezydenta Rzplitej

W kołach politycznych zwracają uwagę, że wczoraj w południe p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. prezesa Rady Ministrów, Walerego Sławka, omawiając z nim szereg bieżących prac.

14.621 emigrantów do Palestyny

1.833 do Argentyny

W czasie od stycznia do lipca r. b. włącznie wyemigrowało ogółem 36823 osób, z czego do krajów europejskich 17209.

Do Francji wyjechało 805 emigrantów, do Niemiec — 568, na Łotwę — 15481, do innych krajów 351 oraz w niewiadomym kierunku jedna osoba. Do krajów pozaeuropejskich wyjechało w tym czasie 19614 osób, z czego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. — 828, do Kanady — 680, do Argentyny — 1833, do Brazylji — 381, do Urugwaju 211, do innych krajów 857. Do Palestyny wyemigrowało najwięcej osób, bo 14621.

Natomiast powróciło do kraju ogółem 22871 w czem z Francji — 21574 osoby, z Niemiec 117 z innych krajów europejskich — 247 emigrantów. Ze Stanów Zjedn. Ameryki Półn. — powróciło do Polski 99 osób, z Kanady 299, z Argentyny 273 z Brazylji 38 z Urugwaju 17, z Palestyny 79 z innych krajów pozaeuropejskich 123.

Delegacja z Wielkopolski

u gen. Rydza-Smigłego

Jak donosi PAT. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz - Śmigły przyjął delegację centralnego komitetu organizacyjnego b. dowódców „Straży Ludowej", „Rad Ludowych" i tajnych organizacyj na terenie Wielkopolski w osobach prezesa Trafankowskiego, wiceprezesa ks. Pyszkowskiego i sekretarza Siwy.

Nowe legitymacje

dla ubezpieczonych

Wobec tego, że niebawem mija termin ważności tymczasowych legitymacyj ubezpieczenia społecznego (z dniem 31 października r. b.), napływ zgłoszeń o wydanie legitymacyj stałych wzrasta z każdym dniem. Ubezpieczalnie społeczne, nie chcąc wstrzymywać zamiany legitymacyj dawnych na nowe, narazie nie wypełniają w tych ostatnich rubryki, dotyczącej całego przebiegu ubezpieczenia.

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, wypełnienie tej rubryki nastąpi w terminie późniejszym, o czem ubezpieczeni zostaną powiadomieni. Oczywiście w żadnym wypadku ubezpieczony, przez chwilowe niewpisanie całego przebiegu ubezpieczenia w legitymacji stałej, nie będzie narażony na wstrzymanie świadczeń, do których jest ustawowo uprawniony na podstawie innych dawnych dokumentów.

400 bezdomnych przez 30 dni

zatrzymała policja kobieca

Z b. tygodniem upływa pierwszy miesiąc pracy specjalnej brygady kobiecej policji mundurowej w Warszawie. Wykazał on dużą pożyteczność tej instytucji w dziedzinie zwalczania włóczęgostwa i żebractwa wśród małoletnich, opieki nad bezdomnymi i t. p. W ciągu miesiąca przez „Izbę Zatrzymań" przy Komendzie Policyjnej przeszło 400 nieletnich, które przekazane zostały bądź sądom, bądź do zakładów opiekuńczych.

Istnieje projekt zorganizowania mundurowej policji kobiecej również w innych miastach Polski, w pierwszym rzędzie w Łodzi.

46 tys. zł. kredytu

dla rzemieślników w Nowogródzkiem

Izba rzemieślnicza w Nowogródku uzyskała dla rzemieślników na swoim terenie działania średnioterminowy kredyt w Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie 46 tysięcy złotych. Kredyt ten oprocentowany jest na 4 proc. w stosunku rocznym.

Kredyt rozdzielony będzie za pośrednictwem Kas Komunalnych i ma być zużyty na wszelkie inwestycje, mogące wpłynąć na rozwój warsztatu rzemieślniczego oraz wzmożenie i usprawnienie produkcji.

Robotnicy się bronią

strajkiem włoskim

ŁÓDŹ, 18.9. (Tel. wł.). — W fabryce Leuenberga i Chajtina, przy ul. Srebrzyńskiej 42, robotnicy krzywdzeni przez fabrykantów uciekli się do strajku włoskiego. 120 pracowników nie opuszcza zabudowań fabrycznych.

Fabryka zawiadomiła inspektorat pracy, że zaprzestaje produkcji. Mimo to, robotnicy nie opuszczają nadal fabryki.

Ujawnienie nowych nadużyć
w zrzeszeniu kupców handlujących trzodą

W Zrzeszeniu Kupców Polskich handlujących trzodą natrafiono podczas rewizji na dowody wypłacania przez kasę Zrzeszenia aresztowanemu wczoraj skarbnikowi Zrzeszenia Szymonowi Siwakowi większych kwot, jakoby na t. zw. „interwencje" kolejowe, oraz na koszty nadzwyczajne, związane z eksploatacją bocznicy kolejowej. Wydatki tego rodzaju były bądź stałe, częściowo przewidziane w budżecie, bądź też ponoszone jako nadzwyczajne. W 1932 r. omawiane wydatki wynosiły około 6.000 zł., w 1933 r. — 2.100 zł., a w 1934 r. około 4.000 zł. Stwierdzenie, kto był opłacany z tych funduszów stanowi obecnie przedmiot dochodzeń władz sądowo-śledczych.

Charakterystyczne jest, że do 1933 r. istniał zwyczaj, iż każdorazowy prezes Zrzeszenia pobierał do swej kieszeni po 2 zł. od każdego wagonu bydła, przybywającego na bocznicę kolejową, dzierżawioną od Zarządu Miejskiego na terenie rzeźni przez Zrzeszenie. Z uwagi, że rocznie przychodzi wagonów tych do 5 tys. (naprz. w 1934 r. 4.248), wpływy z tego źródła, oprócz innych kredytów reprezentacyjnych były dość pokaźne.

Wszystko to obarczało obrót mięsny w Warszawie.

Odwodnienie Grochowa
drogą wybudowania specjalnego kanału

Starostwo prasko - warszawskie ukończyło dochodzenie wodno - prawne w związku z projektowanem odwodnieniem północnej części Grochowa, położonej w wielkim czworoboku, objętym ul. Nasielską, Kordeckiego, Lubartowską i Osowską. W tym celu ma być wybudowany kanał kryty, głębokości 3 i pół m., przez który ściekałyby wody gruntowe do jeziora Kamionkowskiego. W innym kierunku trudno byłoby wody te odprowadzać, gdyż na trasie tej istnieje naturalny spadek do jeziora. Jeziorko nie byłoby zanieczyszczane, gdyż wody ściekowe nie byłyby spuszczane. Spływające wody wpłynęłyby w nieznacznym tylko stopniu na podniesienie poziomu wody w jeziorze.

Omawiany kanał usunie obecne przenikanie wody do piwnic i podmywanie fundamentów, co zagraża trwałości budynków.

Mleko z krwią
Inspekcja targowisk bydlęcych

Pod przewodnictwem nadinspektora Adama Felsa oraz inspektorów Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt w Warszawie dokonano lotnej inspekcji w Radzyminie. W wyniku opieczętowano 13 koni odparzonych (z ranami krwawemi i ropnemi pod uprzężą). Następnie ukarano mandatami doraźnymi 24 osoby za dręczenie drobiu i zwierząt, skonfiskowano 18 sztuk zepsutych wędzideł, które kaleczyły pyski koniom. Oprócz tego dokonano bezpłatnie 32 opatrunki odparzonym koniom.

Nadto inspektorzy udali się na targowisko zwierząt, gdzie przyprowadzono nieoddojone po 2 dni krowy, przeznaczone na sprzedaż, aby tym sposobem zachęcić do kupna. Krowy miały wymiona tak nabrane, że przy stąpaniu mleko ściekało zabarwione krwią. Natychmiast wydano zarządzenie wydojenia krów, co też uskuteczniono, przytem winnych ukarano doraźnie mandatami karnymi.

Następnie inspektorzy zauważyli, że znajdująca się na targu trzoda chlewna ma powiązane nogi sznurami, które powrzynały się do żywego mięsa; wydano polecenie rozwiązania nóg, a na winnych sporządzono doniesienie karne.

Targ na manekiny
Despotyczna directrisa i jej przyszłe podkomendne

Ciemny kurytarz kantoru pewnego domu towarowego zapełniony jest młodemi kobietami, a każdy dzwonek u drzwi wejściowych oznacza przybycie jeszcze jednej.

Zwabione drobnem ogłoszeniem w gazecie, że potrzebne są modelki, przyszły spróbować szczęścia. Światło, przedostające się przez oszklone drzwi gabinetów, oświetla pospolite twarze, które przyoblekły się w wyraz lekkiego zdenerwowania i niepokoju. Tylko od czasu do czasu ożywiają się na widok nowoprzybyłej i obrzucają ją ciekawem spojrzeniem, jakby chciały sprawdzić, czy wielka z jej strony grozi im konkurencja.

Czekamy dość długo. Nikt się o nas nie troszczy, przechodzą urzędnicy, urzędniczki, woźni, obrzucają nas ciekawemi spojrzeniami. „Patrzcie, ile tych manekinów przyszło" — zdają się myśleć. A my rzeczywiście siedzimy, jak manekiny. Nieruchomo, cicho, z pewną tremą, niepewnością. Czasami tylko porozumiewawczy szept, jakieś zapytanie.

Nareszcie robi się ruch. W otoczeniu swego „sztabu" wchodzi młoda kierowniczka - directrisa, jak ją nazywają.

— Proszę wstać! — rozkazała, jakby miała przed sobą panny pokojowe. Spojrzała w lewo, w prawo, wybierała co wyższe, mówiąc zlekka niecierpliwym tonem:

— Pani zamała. Przecież w ogłoszeniu podano wyraźnie wzrost 170 cm. Jaki obcas?—krytyczne spojrzenie — no, dobrze. Proszę stanąć pod ścianą.

Wybrała osiem i odwracając się do pozostałych kobiet, rzuciła:

— Reszcie dziękuję — i już jej nie było. Zupełnie, jak na inspekcji wojskowej. Odmaszerować.

Rozpoczęła się teraz nasza wędrówka po korytarzach, salach, piętrach. Defilowałyśmy gęsiego przed złośliwie uśmiechniętemi ekspedjentkami, goniły nas różne uwagi, roześmiane spojrzenia i porozumiewawczy szept:

— Manekiny!

Mogli się śmiać. Wyglądałyśmy nienadzwyczajnie. Nie miałyśmy na sobie piętna elegancji i dobrobytu. raczej niedostatek, a owe kpiące, a nawet pogardliwe spojrzenia odbierały nam resztę pewności siebie. Najgorzej czułam się chyba ja, w swej fałszywej roli kandydatki na modelkę.

Zaprowadzono nas do kabin, w których przemierza się suknie, a za nami wkroczyła directrisa, uzbrojona w centymetr. Przystąpiono do najważniejszej rzeczy: — do pomiarów.

Chodziło tu tylko o obwód bioder, biustu, nie patrzono na twarz, na człowieka. Potrzebny przecież manekin, zgrabnie się poruszający, któryby w figurze swej miał idealne proporcje, a przedewszystkiem obwód bioder i biustu równo 95 cm.

Przyniesiono suknię wieczorową — jakąś bajkę z czarnego jedwabiu z malinową szarfą, spływającą od ramion do dołu. Obleczona w nią wysmukła dziewczyna wyglądała nieźle. Skryły się pod suknią bawełniane pończochy, ślicznie zarysowane piersi oblepiły się mięsistym jedwabiem. Ta już jest spokojna. Napewna będzie przyjęta. Mówiła nam jednak przed chwilą, że nie zgodziłaby się na stałe, bo „nie potrzebuje pracować" — mówiła z zarozumiałą miną i wspomniała, że tańczy u Wysockiej, a tu przyszła z ciekawości.

Ta blagująca dziewczynka zapomniała pewnie, że ma na nogach brzydkie bawełniane pończochy i zlekka brudnawe dessous.

Stojąca obok wysoka niewiasta z pewnym lękiem czeka na pomiary. Pewnie będzie zbyt szczupła. Może zabraknie jej paru centymetrów. Ma bladą, mizerną twarz, na której odbija się niedostatek. Długo zastanawiała się z mężem, czy pójść spróbować szczęścia. Ostatecznie — żadna praca nie hańbi, a mąż zawsze zachwycał się jej figurą — zwierzała mi się szeptem jeszcze w korytarzu.

Despotyczna directriso, czy nie słyszałaś silnego bicia serca, mierząc jej obwód klatki piersiowej?

— 89 centymetrów to zamało— mówi kierowniczka — ale jesteś bardzo zgrabniutka, moje dziecko, prosta, równa. Ale, niestety, za chuda.

Przeraziło mnie to. Ledwo weszłyśmy tutaj, już mówi się do nas „moje dziecko", protekcjonalnie klepie się po ramieniu, jakby fakt, że staramy się o posadę modelki może decydować o naszem niskiem stanowisku społecznem. Czyż nie pomyślano o tem, że konieczność pracy, a niemożność znalezienia jej w odpowiednim zawodzie przywiodła tutaj niejedną? Chcę się oburzyć, zaprotestować przeciwko traktowaniu nas jak panienek sklepowych, ale opanowałam się. Nie mogę przecież zdradzić mojej mistyfikacji, bo wtedy napewno zeczętoby nas inaczej traktować.

Gdyby w ten sposób odbywał się wybór modelek we wszystkich większych magazynach, świadczyłoby to o bardzo przeciętnym poziomie kulturalnym owych kierowników, decydujących o wyborze modelek. Na szczęście jest to fakt odosobniony, gdyż w innych firmach, gdzie także przyglądałam się tym czynnościom, odbywało się to w sposób właściwy, z odpowiednim szacunkiem, należnym ludziom pracy.

WRZESIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
19	5—15	17—45
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	21—11	13—55
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	12—30	6.14 —

Dziś św. Januarego.
Jutro św. Eustachji.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie".
Teatr Narodowy „Walka kobiet". Teatr Polski „Urodziny". Teatr Letni „Kubuś".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Folies Bergere Chevalier". Stylowy (Marszał. 112)—„Papryka". Apollo (Marszał. 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik". Europa (Nowy Świat 63) — „Kaprys hiszpański". Atlantic (Chmielna) „Legjon nieustraszonych".

Park przy Belwederze
będzie udostępniony publiczności

Rozeszły się pogłoski, że pałac belwederski oraz przynależne do niego tereny odstąpione będą na użytek Ministerstwa Spraw Wojskowych. Jednocześnie park belwederski ma być przyłączony do parku łazienkowskiego i oddany na użytek publiczny.

Niebawem zbierze się komisja, w której wezmą udział przedstawiciele kancelarji cywilnej p. Prezydenta, Min. Spraw Wojskowych i Min. Spraw Wewnętrznych. Komisja dokona podziału parku belwederskiego i przekaże kancelarji cywilnej p. Prezydenta R. P. tę część parku, która ma być przyłączona do Łazienek.

Woda zalała cukiernię Lours'a

W lokalu cukierni p. f. „L. Lourse" (w hotelu Europejskim) w sali od strony ul. Ossolińskich pękła nagle ściana i strumienie wody zaczęły zalewać salę. Wśród licznie zebranych gości wynikł popłoch, gdyż zalew był tak gwałtowny, że wkrótce woda zaczęła przedostawać się na ul. Ossolińskich.

Lokal niezwłocznie opróżniono z gości i pousuwano stoliki i krzesła. Jednocześnie zaalarmowano kotłownię, mieszczącą się w gmachu hotelu, która zamknęła dopływ wody. Wkrótce okazało się, że przyczyną wypadku było pęknięcie rury centralnego ogrzewania wodnego, umieszczonej w ścianie.

Po usunięciu wody przez służbę miejscową i doprowadzeniu sali do porządku, co trwało półtorej godziny, lokal cukierni otwarto. Zniszczeniu uległ olbrzymi dywan, wartości 6.000 zł., rozłożony na posadzce, pokrytej linoleum, oraz ściana, w której woda zrobiła wyrwę na wysokości 25 centymetrów.

Walka z brudem i niechlujstwem
w bazarach warszawskich

Podczas lustracji bazaru na pl. 3 Krzyży, przeprowadzonej przez starostę śródmiejsko - warszawskiego, zwrócono uwagę na wystawianie klatek z drobiem nazewnątrz sklepów. Zarządzono przeto urządzenie specjalnego pomieszczenia, służącego do przechowywania całego żywego drobiu sprzedawanego na bazarze. Podkreślono też konieczność doprowadzenia instalacji wodociągowej do wszystkich sklepów na terenie bazaru w celu zaopatrzenia ich w wodę bieżącą.

Sprawdzono też stan sanitarny kilku okolicznych budek i wózków na kołach, sprzedających słodycze i napoje chłodzące. Ponieważ na wózkach tych i w budkach sprzedawane są również owoce w nieodpowiednich warunkach sanitarnych, zarządzono skasowanie handlu tym artykułem.

Również przeprowadzono lustrację bazaru przy ul. Smoczej 29, stanowiącego własność prywatną. Stwierdzono, że na wolnej przestrzeni między budkami gromadzone są śmiecie, wobec czego wydano polecenie takiego ustawienia budek, aby wolne te miejsca były skasowane. Pozatem do 1 października odministracja hal ma urządzić barjerę wzdłuż budek, aby towary nie mogły być wystawiane dalej, jak 1 metr od budek. Pozatem administracja ma uzupełnić wyboje w jezdni asfaltem i wykonać analogiczne roboty na terenie rzeźni drobiu. W hali rybnej mają być odnowione zniszczone ściany i dach.

RADJO

WARSZAWA

Czwartek, dn. 19 września

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Koncert dla Młodz. Szkół Powsz. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, H. Lipowska (śpiew) i J. Warnecki (recyt.) 13.00 Ulubione piosenki (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Koncert mandol. „Hejnał". 16.00 „W tureckiej szkole" — opow. dla dzieci mł. 16.15 Muz. lud. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.45 „Cała Polska śpiewa". Koncert z Katowic. 17.00 „Od Proletarjatu do PPS" odczyt — wygł. L. Wasilewski. 17.15 Koncert. 17.35 Koncert z płyt. 17.50 O książce „Ostatnie wyznania Władysława Dawida" — wygł. W. Rogowicz. 18.00 Recital fortep. 18.30 Film, plastyka, architektura. 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Ulubione piosenki (pł.). 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — inż. F. Zoll. 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Sport 19.50 Pogad. akt. 20.00 Muz. sal. w wyk. M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.45 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Kam. Teatr Wyobraźni „Sekretarka niewidomego". 21.40 „Nasze pieśni". Tr. z Poznania. 22.05 Konc. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 23.05 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. 23.10 Muz. (pł.).

Piątek, 20 września.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Aud. dla szkół 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dz. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci st.) p. t. „Na pastwisku"— J. Grabowskiego. 12.40 Koncert (pł.). 12.35 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Koncert zesp. W. Wilkosza. 16.00 Pogad. dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 „Zwierzęta, których się nie lubi" — opowiadanie dla dzieci st. 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 „Minuta poezji": Wiersz J. Lemańskiego. 17.20 Sławni śpiewacy polscy: E. Bandrowska - Turska i J. Kiepura (pł.). 18.00 Recital M. Szaleskiego (altówka). 18.30 Pogad. akt. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Piosenki dla dzieci w wyk. chóru szkoły powsz. Nr. 84 pod dyr. Z. Kamińskiej (pł.). 19.00 „Skrzynka rolnicza". 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Sport. 19.50 Akt. monol. 20.00 Muz. lekka w wyk. zesp. A. Furmańskiego. 20.45 Dzien. wiecz 21.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. Transm. do Berlina. 21.30 „Obrazki z Polski współcz." 21.35 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. z udz. Z. Drzewieckiego (fortep.). 22.35 Muz. tan. z płyt. W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej.

Rozbudowa sieci wodnej
i kanałowej w Warszawie

W dziedzinie rozbudowy sieci wodnej i kanałowej miasto realizuje obecnie następujące inwestycje: budowę magistrali wodociągowej (średnicy 500 m.) na ul. Targowej, w Al. Zielenieckiej i w Al. ks. Poniatowskiego i przez most ks. Poniatowskiego (dalszy ciąg); budowę magistrali wodociągowej (średnicy 400 m.) na ul. Radzymińskiej; przebudowę linji wodociągowej na ul. Grójeckiej; budowę linij wodociągowych na ul. Ziemowita, Modlińskiej, Promenady, Wiśniowej, Dworkowej, Ign. Potockiego oraz Św. Franciszka Salezego i Spalinowej.

W dziale kanalizacji kontynuuje się budowę: burzowca Mokotowskiego, kolektora na terenach Koła (roboty tunelowe pod cmentarzami), kolektora dla Ochoty na ul. Szczęśliwickiej (ukończono na ul. Karolkowej i Przyokopowej — obecnie przejście tunelem pod stację P. K. P. linji średnicowej), kolektora dla Sielc na ul. Chełmskiej (odcinek na ul. Iwickiej został ukończony), kanału żelbetowego (średnicy 1.500 mm.) na Golędzinowie dla odprowadzenia wód opadowych, kanału na ul. Grójeckiej, kanału na ul. Ziemowita dla szkoły miejskiej oraz kanałów na ul. Olesińskiej, Racławickiej, Potockiego, Św. Franciszka Salezego, Jaworzyńskiej i Kazimierzowskiej w Mokotowie.

Z drobniejszych robót zasługują na wzmiankę: budowa i przebudowa 50 studzienek ulicznych na arterjach wylotowych (ul. Grójecka i Puławska) oraz naprawa skarp i dróg naokoło osadnika na stacji pomp rzecznych.

Trzecie samobójstwo
w spelunce na ul. Wolskiej

Przed tygodniem w norze Wiesławy Tucholskiej przy ul. Niskiej 55 popełniły samobójstwo dwie dziewczyny, będące lokatorkami tej spelunki. Do szpitala Św. Ducha przewieziono Janinę Czyż i Zofję Sieradzką, które otruły się esencją octową spowodu ciężkich warunków życia.

Wczoraj śladem dwóch koleżanek poszła 20-letnia Halina Kowalska, która od kilku miesięcy przebywała „na stajni" u Tucholskiej.

W swoim czasie Kowalska oskarżyła swego ojca o zniewolenie. Sędzia śledczy skierował sprawę do prokuratora, który pociągnął Kowalskiego do odpowiedzialności karnej. Sprawa Bolesława Kowalskiego, który pracuje w charakterze ślusarza w warsztatach kodzie sądowej w końcu września. Gdy Kowalska dowiedziała się o sprawie swojego ojca, zapowiadała swym znajomym, iż popełni samobójstwo, jeżeli ojciec będzie skazany.

Wczoraj Kowalska wyszła rano z izdebki i na chodniku przy ul. Sierakowskiej napiła się esencji octowej. Lekarz, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala Św. Ducha.

Trujące jagody
Dwoje dzieci walczy ze śmiercią

W Miejskim Zakładzie Wychowawczym dla sierot (Racławicka 115), w którym przebywa przeszło 100 chłopców w wieku od lat 3 do 14, uległo wczoraj zatruciu 4-ch chłopców, którzy zerwali jagody z krzaków, rosnących przy drodze. Pierwsza spostrzegła zatrucie opiekunka zakładu p. Szydłowska, która natychmiast zawiadomiła dr. Mojkowskiego.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, dwóch chłopców: 4-l. Romana Zająca i 3-l. Euzebjusza Burawskiego zatrzymano na kuracji w Zakładzie, dwóch zaś innych: 3-l. Bolesława Kraśnickiego i 4-l. Tadeusza Sztubakowskiego przewieziono w stanie ciężkim do lecznicy przy ul. Litewskiej.

Wypadki i kradzieże

Przemyt pieprzu. Straż graniczna w ostatnich czasach zlikwidowała większe transporty przemycanego pieprzu z Litwy. Ostatnio władze celne wykryły na dworcu Wschodnim większy przemyt pieprzu nadesłanego z Grodna w skrzyniach, deklarowany jako owoce. W związku z tą sprawą prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Zderzenie dorożki z tramwajem. Przy zbiegu ul. Towarowej i Srebrnej, nastąpiło starcie tramwaju linji „7" z dorożką, powożoną przez 56-l. Wincentego Kupczyka. (Opaczewska 8). Kupczyk będąc podchmielony, spadł z kozła, doznając poszarpania lewego ucha. Rannego opatrzył lekarz i przewózł do szpitala Dz. Jezus.

Krawawa bójka. Przy zbiegu ul. Żelaznej i Chłodnej wynikła rozprawa nożowa między Edwardem Waśniewskim, (Nowolipki 56) i Mieczysławem Bemem, (Wolska 12). Pierwszy otrzymał rany cięte lewej górnej powieki z uszkodzeniem gałki ocznej, drugi takąż ranę prawego policzka. Rannych, którzy byli podchmieleni, opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Samobójstwo w komisarjacie. 23-l. Jan Kozłowski, (Towarowa 32) będąc zatrzymany w areszcie VI-go komis. zadał sobie kawałkiem szkła powierzchowną ranę ciętą nadbrzusza.

Z miasta

KOSZTY WYŻYWIENIA

Od 9 do 14 b. m. koszt dzienny wyżywienia rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, podług notowań inspekcji handlowej Zarządu Miejskiego wyniosły 2 zł. 63 gr., co stanowi w stosunku do poprzedniego tygodnia zwyżkę w wysokości 2.92 proc.

REJESTRACJA

W piątek, 20 b. m. w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1917, winni stawić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do g. 13 poborowi zamieszkali w 7 komisarjacie P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter K. do Q. włącznie.

POBÓR.

W piątek, 20 b. m., w lokalu przy ul. Szerokiej 5, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowa dla poborowych zamieszkałych w obrębie 15, 16, 17, 18, 24 i 25 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 3. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z komisarjatu rządu.

ZNIŻKA CENY MASŁA

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od środy, 18 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 3 zł. 30 gr. (dotychczas 3 zł. 50 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 3 zł. 40 gr. (dotąd 3 zł. 60 gr.), w blokach — 3 zł. 20 gr. (3 zł. 40 gr.), mleczarskiego solonego — 2 zł. 90 gr. (3 zł. 10 gr.), śmietankowego II gat. — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 90 gr.) i osełkowe — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 70 gr.), wszystko za kg. w hurcie.

NA BUDOWĘ SCHRONÓW

W czasie od 23 b. m. do 3 października zarząd okręgu L. O. P. P. na zbiórkę na terenie stolicy na budowę schronów przeciwlotniczo-gazowych. Wobec doniosłości powyższej akcji, można mieć pewność, że mieszkańcy Warszawy poprą ją w całej rozciągłości.

NISZCZENIE TRAWNIKÓW NA ŻOLIBORZU

Trawniki na placach Wilsona i Inwalidów na Żoliborzu są stale niszczone przez osoby przechodzące przez te place naprzełaj. Pozatem przed wielu domami na Żoliborzu skrawki gruntu między ogrodem domu i chodnikiem są zarośnięte chwastami, co nietylko szpeci ogólny wygląd ulicy, ale utrudnia również utrzymywanie w porządku pobliskich ogródków. Chodzi więc o wydanie zarządzeń, któreby uchroniły trawniki powyższe od zniszczenia oraz skłoniły właścicieli domów do czyszczenia gruntu przed swojemi posesjami.

W dniu 12 września

Cała Polska widziała meteor

Kula ognista z warkoczem

Sprawą tajemniczego meteoru, o którego ukazaniu się na niebie w dniu 12 września o godz. 21.52 wieczorem donieśliśmy pierwsi, zainteresowała się cała Polska, a nawet zagranica. Zjawisko to było widzialne, jak się okazuje, w różnych dzielnicach Polski, a także w Niemczech — na Śląsku Niemieckim, we Wrocławiu.

Obserwatorjum astronomiczne w Warszawie otrzymało już około 100 listów, zawierających informacje, dotyczące świetlistej kuli. Każda poczta przynosi nowe wiadomości, z których część zawiera informacje cenne dla ostatecznego ustalenia rodzaju i przebiegu tego zjawiska. Rezultat badań obserwatorjum ogłosi prawdopodobnie w ciągu najbliższych 2—3 dni.

Redakcja „ABC - Nowin Codziennych" otrzymała list od jednej z czytelniczek, p. Zofji Olszowskiej z Jacentowa w Kieleckiem z następującym opisem:

„O godzinie 21.52 od wschodu ze strony gór Świętokrzyskich wypłynęła świetlista kula z ognistym warkoczem. Kula przeszła, płynąc dość wolno (widzialna była przeszło 2 minuty) z zachodu na wschód i robiła wrażenie, że opadła na ziemię. Miejscowość, z której piszę, majątek Jacentów, leży w Kieleckiem przy szosie między Opatowem i Ostrowcem".

Podobne relacje napłynęły z Chrzanowa, Nowego Sącza, okolic przełęczy Dukielskiej (kula była widzialna tam przez 53 sekundy), z Gdyni, Wielkopolski, Sokala, Kowla i jezior augustowskich. Zjawisko to widziała również załoga jednego ze statków polskich, znajdujących się wówczas w pobliżu wysp Bornholm. Z nadesłanych obserwacyj wynika, że meteor przebiegł w kierunku z południa na północ — nieco skośnie ku wschodowi ponad całą Polską na wysokości około 100 km. nad powierzchnią ziemi i zniknął nad Prusami Wschodniemi.

Gdynia — Malmö

Projekt otwarcia linji lotniczej

W dniu 17-ym b. m. przybył do Warszawy samolotem z Malmö, kpt. Florman, dyrektor naczelny szwedzkiego towarzystwa transportów lotniczych „A. B. Aerotransport".

Pobyt kpt. Flormana w Warszawie stoi w związku z projektem otwarcia nowej linji komunikacji lotniczej między Gdynią i Malmö. Linja ta stworzyłaby dogodne i bezpośrednie połączenie lotnicze pomiędzy Warszawą i Sztokholmem, a przedewszystkiem ułatwiłaby i skróciła znacznie komunikację między Warszawą a Amsterdamem i Londynem, ponieważ z Malmö odlatują trzy samoloty dziennie do tych miast, oraz z Kopenhagą, która znajduje się o 15 min. lotu od Malmö.

Nowa linja lotnicza polsko-szwedzka byłaby eksploatowana do spółki przez Polskie Linje Lotnicze „Lot" i szwedzkie towarzystwo lotnicze „A. B. Aerotransport" i obsługiwana na zmianę przez samoloty szwedzkie i polskie.

Długość lotu z Gdyni do Malmö wynosić ma około 1 godz. 45 min.

Lwowskie imprezy lotnicze

z okazji zawodów o puhar Gordon Bennetta

Z serji imprez lotniczych z okazji zawodów o puhar Gordon-Bennetta, dwie o charakterze ogólno-krajowym odbędą się na terenie woj. lwowskiego. 1 tak: w dniach 18 do 20 b. m. odbędą się we Lwowie VI ogólno-krajowe zawody modeli latających z udziałem ok. 170 zawodników. Zawodnicy lwowscy przeszli w lipcu specjalny kurs treningowy pod Lwowem. W ramach tych uroczystości odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. kpt. pil. Stefana Bastyra, obrońcy Lwowa i pierwszego dowódcy wojsk lotniczych we Lwowie.

Drugą wielką imprezą lotniczą są 3-ie ogólno-polskie zawody szybowcowe w Ustjanowej w pow. leskim. Zawody te odbędą się w dn. 22 września do 6 października, w obecności uczestników zawodów modelarskich. Ze Lwowa uruchomione będą specjalne pociągi do Ustjanowej.

Napad bandycki

pod Wilanowem

Od dłuższego czasu postrachem Czerniakowa jest znany rzezimieszek niejednokrotnie karany więzieniem za różnego rodzaju przestępstwa Marjan Scierowski, zamieszkały przy ul. Czerniakowskiej 191. Ostatnio Scierowski karany był za napad bandycki 2-letniem więzieniem.

W poniedziałek, wyszedszy z więzienia, po odcierpieniu kary, opryszek zaczął znów grasować na terenie Czerniakowa. Wczoraj wieczorem około g. 10-ej opryszek udał się w kierunku Wilanowa i napadł właściciela sklepu kolonjalnego we wsi Augustówka Jana Bielickiego. Scierowski zażądał od Bielickiego dania pieniędzy na wódkę. Gdy Bielicki odmówił, wówczas opryszek uzbrojony w nóż rzeźnicki rzucił się na kupca i zadał mu dwie rany w klatkę piersiową. Ranny osunął się na ziemię.

Bandyta po dokonaniu zbrodni uciekł w niewiadomym kierunku. Do ciężko rannego wezwano lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy. Ze względu na ciężki stan zdrowia, rannego pozostawiono w Augustówce. Policja powiatowa rozpoczęła poszukiwania za zbiegiem.

Przerwa

w loterji

Zgodnie z planem ciągnienia 33 polskiej loterji państwowej w dniu wczorajszym ciągnienia nie było. Ciągnienie zakończone będzie 21 września, a od 23 do 26 odbywać się będzie ciągnienie dodatkowe wygranych „pocieszenia".

Zmiana komendanta

policji w Tarnopolu

Komendant wojewódzki policji państwowej w Tarnopolu, inspektor Płotnicki, przeniesiony został do Warszawy.

Na stanowisko komendanta wojewódzkiego przychodzi do Tarnopola podinspektor Misiewicz z Łucka.

Lampy kwarcowe

dla dziatwy

Dzieci wielkomiejskie, niemające nieraz dostatecznej ilości słońca nawet w lecie, od jesieni są właściwie całkowicie pozbawione dobroczynnego wpływu promieni słonecznych. Aby choć częściowo temu zaradzić, przy miejskich ośrodkach zdrowia i opieki są czynne lampy kwarcowe, zastępujące do pewnego stopnia działanie słońca. Naświetlać się tam mogą dzieci z objawami krzywicy, z powiększonymi gruczołami chłonnemi, pozatem wogóle słabowite, blade i t. p.

Za naświetlenia pobiera się minimalne opłaty, zaś dzieci zupełnie niezamożne korzystają ze sztucznego słońca bezpłatnie.

O liczniku i podsłuchu

Proces abonenta z PAST'ą

Niezwykły proces toczył się w sali sądu grodzkiego przy ul. Złotej 34. Abonent PAST'y p. Jerzy Karen wystąpił o zwrot 98 zł. 88 groszy za nieprawnie obliczone mu rozmowy nadliczbowe. Prócz tego żądał on zainstalowania u siebie w mieszkaniu licznika rozmów, aby mógł kontrolować jego działalność. W razie gdyby PAST'a ociągała się z założeniem licznika, abonent domagał się, aby upoważniono go do założenia takiego licznika u siebie w domu na koszt Spółki telefonicznej.

P. Karen dowodził, iż w okresie od 1 stycznia do 1 czerwca 1935 nie przeprowadził tej ilości rozmów, na jaką mu wystawiono rachunek. Zresztą umowa PAST'y z abonentami jest obecnie krzywdząca, gdyż uniemożliwia kontrolę obliczania rozmów, co jest sprzeczne z dobremi obyczajami. Nadomiar wszystkiego abonent z reguły pozbawiony jest wszelkiej kontroli nad działaniem licznika, gdyż dostęp do stacji jest mu wzbroniony. Bez umieszczenia licznika w mieszkaniu abonenta tej anomalji usunąć się nie da.

Uchylanie się PAST'y od jakiejkolwiek kontroli jej obliczań jest żądaniem przywileju, nienotowanem w tego rodzaju przedsiębiorstwach. Przecież i gazownia i elektrownia i wodociągi wstawiają odbiorcom gazu, prądu i wody liczniki i każdy z nich ma możność sprawdzić, czy licznik działa dobrze.

P. Karen na dowód, iż nietylko on stwierdził złe działanie liczników, powołał świadków. Jeden z nich, p. Ostrowski, zeznał, iż wystawiono mu rachunek na 750 rozmów, gdy tymczasem z jego aparatu nie uzyskano więcej połączeń, jak 150. Podobne zeznanie złożył drugi świadek, abonent warszawskiej sieci telefonicznej, p. Bogumił Budka.

Obrońca Spółki telefonicznej, adw. Stanisław Święcicki stwierdził, iż zainstalowanie liczników w domach wszystkich abonentów jest niemożliwe, jeden licznik kosztuje bowiem 500 złotych, a założenie go u 80.000 abonentów kosztowałoby 40.000.000 zł., gdy tymczasem kapitał PAST'y obliczony jest na 45.000.000 zł.

Liczniki na stacjach działają bez zarzutu a wobec tego i rachunki, wystawiane klientom, nie mogą spotkać się z zarzutami. Przedsiębiorstwo przeciwko kontroli liczników nie oponuje. Mogą to stwierdzić najwybitniejsi znawcy, jednakże niech za taką ekspertyzę zapłaci nieufny abonent. Ponieważ skarżący, p. Karen reklamował, aparat jego poddano dokładnej kontroli, toteż dziś można stwierdzić nietylko ilość jego rozmów, ale nawet z kim rozmawiał, z kobietą, czy z mężczyzną.

Oświadczenie adw. Święcickiego wywołało sensację na sali sądowej. P. Karen zażądał zapisania słów obrońcy w protokule, dowodząc, że są one świadectwem podsłuchu telefonicznego.

Sąd zdecydował, iż wyrok w sprawie, lub też decyzję o powołaniu biegłych na stację PAST'y ogłosi 24 września.



Chemik zamordowany we Lwowie

był biedakiem

LWÓW, 18. 9. (Tel. wł.). — Zamordowanie w samotnym domku przy ul. Torosiewicza ś. p. Aurelego Ledenbergera, inżyniera-chemika, wywołało gorączkowe poszukiwania organów śledztwa za sprawcą zbrodni.

Wersja, jakoby lwowski wynalazca był człowiekiem zamożnym, nie wytrzymuje krytyki. Ojciec ś. p. Ladenbergera, emerytowany radca skarbowy w Stryju, oraz brat jego stryjenki, pastor ewangelicki, zeznają zgodnie, iż zamordowany borykał się z biedą. Dom, w którym mieszkał, nie był jego własnością, lecz ciotki, która licząc się ze złym stanem finansowym swego siostrzeńca, nie pobierała od niego żadnego czynszu. Ojciec, ze względu na niewystarczające środki materjalne ś. p. Ladenbergera, przysyłał mu miesięcznie 60 zł. na życie.

Ogólne zainteresowanie władz śledczych wzbudza ogromna ilość starych, pobitych luster, które zastano w mieszkaniu. Do czego używał ich zamordowany, trudno w tej chwili docieć.

W pracowni chemicznej zwrócono uwagę na wielki piec metalowy z tyglami granitowemi, służący do topienia metali, oraz na trzy wielkie zbiorniki napełnione piaskiem.

Władze sądowo - śledcze starają się ustalić, z kim stykał się zmarły. Ponieważ skupował on stare lustra i odłamki srebra, nie jest wykluczone, iż znaleźli do niego dostęp ludzie ze świata przestępczego, których tajemnicze życie samotnika zaintrygowało. Mogli oni przypuszczać, że zmarły wynalazca jest skąpcem, który odłożył sobie znaczne kwoty pieniężne.

Nadziała się na widły

spadając ze stogu

POZNAŃ, 18. 9. (Tel. wł.). — W majątku Kraszyce (pow. Mogilno) podczas młócenia zboża jedna z robotnic, 30-letnia Anna Nowakówna, zajęta podawaniem snopów ze stogu, pośliznęła się i spadła, nadziewając się na stojące przy stogu widły.

Trzonek wideł wbił się dziewczynie w podbrzusze na głębokość 25 cm.

Na pomoc nieszczęśliwej pośpieszyły niezwłocznie inne robotnice, a wkrótce zjawił się też wezwany lekarz. Nowakównę przewieziono do szpitala powiatowego w Strzelnie. Mimo natychmiastowej operacji, stan jej jest beznadziejny, gdyż nastąpiło zakażenie krwi.

Wielka plaga żebractwa

w Zagłębiu Dąbrowskim

SOSNOWIEC, 18. 9. (Tel. wł.). — Zagłębie Dąbrowskie nawiedzone zostało plagą żebractwa. Po sklepach i zakładach zgłasza się, zwłaszcza w piątki, do 200, 300 żebraków dziennie. Nieslychana ilość żebrzących uniemożliwia normalną pracę w zakładach, tembardziej, iż wśród rzeszy żebrzącej grasują wytrawni złodzieje.

W Dąbrowie Górniczej przed kilku laty zapoczątkowano walkę z żebractwem, która osiągnęła bardzo dobre rezultaty. Po pewnym czasie sprawa walki z żebractwem poszła w zapomnienie i dziś bezrobocie i nędza wpłynęły na olbrzymi rozwój plagi żebractwa.

Jak się okazuje, element miejscowy wśród żebraków jest stosunkowo nieliczny, gdyż olbrzymia większość chodzących po prośbie jest pochodzenia zamiejscowego.

Teror strajkowy w Łodzi

czeladników krawieckich

ŁÓDŹ, 18. 9. (Tel. wł.). — W Łodzi trwa od kilku dni strajk 500 czeladników krawieckich. Przebieg jego zaostrza się i w ostatnich dniach zanotowano kilka napadów i najść na mieszkania.

Przy ulicy Zgierskiej 42 strajkujący wtargnęli do mieszkania krawca Argiewicza, poobcinali mu kwasem żrącym ubrania i tkaniny, a pozatem poparzyli żonę krawca, Halinę, którą musiano odwieźć do szpitala.

W kilku większych żydowskich magazynach krawieckich wytłuczono szyby wystawowe i towar w oknach poobleawano kwasem siarczanym.

Policja spisała kilkanaście protokułów ofiar teroru krawieckiego.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 17 września

Gon. 1. dyst. 2100 m. nagr. 1600 zł. 1) Amor II, ż. Tucholka, 2) Grazia (22), 3) Baltazar (41,50), 4) Númer II (149,50), wygr. w 2 min. 17 s. bar dzo łatwo, o 8 dl. Tot. 6,50, franc. 3,50 i 6 zł.

Gon. 2. dyst. 1100 m. nagr. 2100 zł. 1) Orania, ż. Stasiak, 2) Harna (18,50), 3) Kmiotek (15), wyc. Happy i Orlando, wygr. w 1 min. 7 s. łatwo o 4 dl. Tot. 8,50 zł.

Gon. 3. dyst. 1800 m. nagr. 1800 zł. 1) La Scala, ż. Takacs, 2) Favoritas (14), 3) Menzalówna (31), 4) Łysa Góra (13,50), 5) Madelon II (76), 6) Torino (49,50), wyc. Galkar i Łucznia, wygr. w 1 min. 55 s. łatwo o 6 dl. Tot. 14,50, franc. 9 i 19 zł.

Gon. 4. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1) Jacek, ż. Stasiak, 2) Kares (23), 3) Happy (16), 4) Groza Cyganka (87), 5) Bryza (96,50), wyc. Lutecja, Malwa, Herakles, Kryniczanka i Totolle, wygr. w 1 min. 7 s. łatwo o 5 dl. Tot. 9,60, franc. 7 i 10 zł.

Gon. 5. dyst. 2100 m. nagr. 3000 zł. 1) Gobelin, ż. Michalczyk, 2) Dniepr (11), 3) Inka (14), 4) Doble Quick (85,50), wyc. Jawor III, wygr. w 2 m. 15.5 s. łatwo o 2 dl. Tot. 16, franc. 7,50 i 7 zł.

Gon. 6. dyst. 2100 m. nagr. 2200 zł. 1) Havanita, ż. Stasiak, 2) Babinicz (38), 3) Nemrod (35,50), 4) Jawor III (19), 5) Baszibuzuk (29), wyc. Lauma, Nieznany, wygr. w 2 m. 22 s. dość pewnie, o szyję. Tot. 22, franc. 12,50 i 14 zł.

Gon. 7. dyst. 1600 m. nagr. 1400 zł. 1) Oleńka II, ż. Gutjasz, 2) Elipsa (20,50), 3) Nałęcz (16,50), 4) Irish Maid (34,50), 5) Eidolon (94), wyc. Granica i Hadżi, wygr. w 1 min. 45 s. łatwo o 2 dl. Tot. 10,50, franc. 7,50 i 8,50 zł.

Otwarcie Zjazdu Historyków

w Wilnie

WILNO, 17. 9. Dnia 17 b. m. rozpoczął się w wilnie VI-ty Powszechny Zjazd Historyków Polskich, który potrwa do dnia 20 b. m. O godz. 9-ej rano w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

Z kościoła wszyscy obecni udali się do gmachu Uniwersytetu, gdzie w historycznej sali Śniadeckich nastąpiło o godz. 10.30 otwarcie zjazdu.

Otwarcie zjazdu zagaił prof. Stanisław Zakrzewski w imieniu Polskiego T-wa Historycznego. Powołany na prezesa zjazdu prof. Stanisław Kutrzeba, sekretarz generalny Polskiej Akademji Umiejętności, przedstawił znaczenie historji dla społeczeństwa i państwa oraz ważniejsze przejawy naszej historjografji.

O godz. 13.30 uczestnicy zjazdu przeszli do pięknej sali Biblioteki Publicznej i Uniwersyteckiej, gdzie nastąpiło otwarcie wystawy historycznej, obrazującej stosunki polsko - litewskie.

Adwokat—bluźnierca

ukarany jednorocznem więzieniem

Adwokat z Kowla, Ignacy Machowski, w kancelarji Sądu Grodzkiego w Kowlu wziął udział w ożywionej dyskusji na temat religijny i dopuścił się bluźnierczych wyrażeń o Panu Bogu i religji w obecności dwóch innych adwokatów, obrońcy sądowego Sidorowa i jednego z interesantów oraz sekretarza sądu.

Obrońca sądowy Sidorow, człowiek wierzący i religijny, tak głęboko uczuł się dotknięty ohydnemi bluźnierstwami Machowskiego, iż wniósł przeciwko niemu skargę do urzędu prokuratorskiego.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, pociągnięto Machowskiego do odpowiedzialności z art. 172 k. k., lecz Sąd Okręgowy w Łucku, po rozpatrzeniu sprawy, podsądnego uniewinnił. Sąd wyszedł z założenia, że oskarżony istotnie dopuścił się bluźnierstwa, lecz nastąpiło ono w ścisłem gronie osób i dlatego czyn nie może być uważany za bluźnierstwo publiczne.

Uniewinniający wyrok Sądu Okręgowego w Łucku prokurator zaskarżył do Sądu Apelacyjnego, dowodząc, iż bluźniercze słowa były wypowiedziane w kancelarji sądu, w godzinach przyjęć interesantów, a więc mogły dojść do wiadomości szerszego ogółu, kancelarja sądu bowiem uchodzi w godzinach przyjęć za miejsce publiczne. Sąd Apelacyjny podzielił w zupełności stanowisko prokuratora, uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał bluźniercę na jeden rok więzienia, zawieszając mu karę na okres 5-ciu lat.

Obrona wystąpiła z kasacją, jednakże Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, utrzymując tem samem w mocy orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Automaty telefoniczne

we Lwowie

LWÓW, 18.9. (Tel. wł.). Sieć telefoniczna we Lwowie, eksploatowana przez P. A. S. T. z dniem 29 września obsługiwana będzie przez automaty, podobnie jak w Warszawie. Zamiast 3 kategoryj opłat, przewidziane są opłaty warszawskie 2 kategoryj: 15 zł. miesięcznie przy kontyngencie 75 rozmów i przy opłacie 8 gr. za rozmowę nadkontyngentową i 22 zł. miesięcznie przy 200 rozmowach i opłacaniu po 8 gr. za rozmowę nadkontyngentową.

Jak obliczono piętnastozłotowa taryfa opłaca się tylko wtedy, jeśli ilość rozmów miesięcznie nie przekracza 165.

Wprowadzanie dla Lwowa 2 taryf daje abonentom przywilej przed Krakowem, gdzie istnieje tylko jedna kategorja opłat — piętnastozłotowa. Zato w gorszych warunkach jest Lwów od Bydgoszczy, gdzie opłata za 75 rozmów wynosi 13 złotych (8 groszy za rozmowy nadkontyngentowe).

Pierwszy lot człowieka

Wrażenia zapomnianych pionierów lotnictwa

Dzisiaj, kiedy statek powietrzny opanował świat, kiedy oceany i bieguny stały się dlań dostępne, ciekawem będzie niewątpliwie przypomnieć sobie wrażenia pierwszych, a zapomnianych dzisiaj już przez ogół pionierów lotnictwa.

Było to 21 listopada 1783 r., kiedy Francuz Pilatre de Rozièr ponad paryską dzielnicą Passy zawierzył swe życie aparatowi, który go uniósł w powietrze. Był to pierwszy lot człowieka. Dzielny lotnik posługiwał się balonem papierowym, który unoszony był ogrzanem powietrzem. Jedynem obciążeniem balonu, poza lotnikiem, była wiązka suchej słomy dla podtrzymywania ognia. Tak jak w całej historji lotnictwa mamy i tutaj przykład już nie odwagi, ale poprostu szaleństwa. Pilatre de Rozièr utrzymywał się w powietrzu 20 minut i udowodnił zdumionym widzom, że sny o Dedalu i Ikarze, którzy, jak głosi legenda, lotem ptaka uciekli z niewoli króla Minosa, oblekają się w realne kształty.

W kilka dni później, bo 1 grudnia 1783 r. profesor Akademji Paryskiej, fizyk Charles, opierając się na swych długoletnich naukowych pracach, dokonał drugiego wzlotu ponad Paryżem. Nie był to już balon papierowy, gdyż Charles sporządził go z materji kauczukowej, przyczem pokrył go siatką, do której przywieszony był kosz z balastem. Charles dokonał swego lotu w towarzystwie mechanika Roberta nad ogrodem Tuilleries, gdzie znajdował się wówczas plac sportowy. Na sąsiednich ulicach i moście na Sekwanie zgromadził się 400.000 tłum. Lotnicy wznieśli się w powietrze i po 2 godzinach wylądowali szczęśliwie w odległości 40 klm. od Paryża w miejscowości Nesles. Balon leciał tak nisko, że po drodze lotnicy rozmawiali z napotykanymi wieśniakami, rozpytując się ich o miejscowości, nad któremi przelatywali. W ślad za balonem podążała kawalkada jeźdźców pod dowództwem hr. de Chartres. Pierwszym, który po wylądowaniu powitał Charles'a, był Anglik nazwiskiem Ferrer. Drżał on ze wzruszenia i zdołał wymówić tylko kilka słów: „Panie Charles, ja pierwszy!", poczem uścisnął dzielnego lotnika.

Charles, wysadziwszy mechanika Roberta, wzbił się powtórnie w powietrze. Balon z lżejszem obciążeniem wzniósł się natychmiast na 3000 — 4000 mtr. w górę. Wrażenie jednak Charlesa było tak silne, że przysiągł sobie nie robić podobnych eksperymentów, a przyrzeczenia dotrzymał do końca życia.

Nazajutrz rozpoczęły się kłopoty Charles'a. Mieszkanie jego oblegane było przez tłumy publiczności i mnóstwo nawybitniejszych osób składało mu wizyty, delegacje składały wieńce laurowe, a Charles był na ustach całego Paryża. Naturalnie nie brakło ofert małżeńskich i płomiennych listów. Charles mianowany został członkiem Akademji Francuskiej i stał się nieśmiertelnym.

Przez 20 lat miał kulę w głowie

W czasie walk na froncie rosyjskim został ranny w głowę artylerzysta z Czechosłowacji, Bouchal. Lekarze uratowali mu życie, lecz kula pozostała w głowie. Bardzo często odczuwał szalone bóle, lecz nie można było na to nic poradzić.

W tym roku uformował się inwalidzie guz w krtani. Był przygotowany na śmierć, lecz w pewnej chwili guz pękł, a z materją wypłynęła kula.

Katoliccy misjonarze w Abisynji

Wśród misjonarzy apostolujących w Abisynji przeważają włoskie organizacje misyjne i kongregacje. Trzy okręgi misyjne kierowane są przez misjonarzy włoskich. Wikarjat Apostolski Galla z rezydencją w Harrar podlega oo. Kapucynom francuskim z Tuluzy.

Na 6.800.000 ludności jest 6.900 katolików. Wikarjat środkowo - abisyński podlega misjonarzom ze zgromadzenia św. Wincentego i na 6 miljonów ludności liczy 3000 katolików. Wikarjat północno - abisyński z rezydencją Alitiena kierowany jest przez oo. Kapucynów włoskich, w nim na 476 tysięcy ludności przypada 4.600 katolików zamiejscowych i 31.000 miejscowego pochodzenia. Prefektura apostolska Kaffa w południowo - zachodniej części kraju z rezydencją w Addis Abeba jest rejonem misyjnym misjonarzy Konsolaty z Turynu. Na 2 miljony ludności jest katolików 70 zamiejscowych i 17.600 krajowców.

Przeszkodą w pracy apostolskiej misjonarzy katolickich jest przeciw - propaganda schizmatyków i muzułmanów. Mimo to zdołał 80-letni wikarjusz apostolski, ks. biskup Andrzej Jarosseau założyć dwa seminarja dla przygotowania duchowieństwa miejscowego pochodzenia. Dla licznych trędowatych będzie urządzone leprozorjum w najbliższej przyszłości w pobliżu miasta Harrar.

KLEKSY

W kawiarni

Pewien korespondent włoski zwiedzając Warszawę zauważył, że jest to bodaj jedyne miasto, w którem w porze przedobiadowej, czyli w godzinach przeznaczonych na pracę, wszystkie kawiarnie są przepełnione.

Świadczyłoby to o zamożności mieszkańców, którzy mają czas na to. Przyjrzawszy się jednak bliżej kawiarnianym bywalcom, widzimy, że tak nie jest. W kawiarniach bowiem przesiadują ludzie wymykający się od pracy „na wagary".

Pani domu, która powinna przedpołudniem zajmować się domem — wymyka się do kawiarni na plotki.

Malarz, który powinien przed południem malować, bo ma dobre światło, odkłada paletę i pełen wyrzutów sumienia idzie do kawiarni. Syn sklepikarza z Bielańskiej zamiast pomagać ojcu, pod pretekstem załatwiania interesów na mieście — czmycha do kawiarni.

To samo panowie mecenasi, lekarze dentyści — zostawiają natłoczonych w poczekalniach gości i wyjściem kuchennem idą na wagary.

Akwizytorom ogłoszeniowym i pannom na wydaniu można to wybaczyć, oni bowiem traktują tę rzecz zawodowo—akwizytor przychodzi do kawiarni dla nowych znajomości, panna — to samo.

Ponadto w kawiarni zasiadają starsi panowie, których żony prowadzą magazyny mód, sklepy z damską galanterją lub kapeluszami. Ci szpakowaci starcy są zawadą w sklepie — otrzymują więc codziennie od żon złotówkę na odczepnego i idą do kawiarni.

I cóż tych państwa tam ciągnie? Oczywiście miła rozmowa o interesach, miłości, modzie, sztuce, literaturze i Abisynji.

— Koleżanko Szmacińska, po której stronie stoicie: Włoch czy Abisynji? — zapytuje swej koleżanki pan Rafał Fibryner.

— Ależ, oczywiście, Abisynji — to cichy, spokojny naród, o bardzo interesującej kulturze, a Włosi to ohydni najeźdźcy.

— Tak, no to jeżeli jesteście zwolenniczką abisyńskich zwyczajów, to macie tu 50 gr. i przynieście mi paczkę płaskich bo trzeba wam wiedzieć, koleżanko Szmacińska, że w Abisynji kobiety usługują mężczyznom.

Przy stoliku wielbicielek sztuki:

— Pozowałaś temu Zatwardzielskiemu do aktu? Jakto, tak zupełnie nago? Jak mogłaś?...

— Poprostu w pracowni było dobrze napalone...

Stolik ogłoszeniowy. Akwizytorzy nagabują klienta.

— O tu umieścimy pańskie ogłoszenie w tekście, zrobi się rysunek, przedstawiający piękną kobietę, trzymającą flakonik perfum, u dołu napis: „Dbaj o powonienie twego otoczenia".

— Ile to będzie kosztowało?

— Sto złotych. Za rysunek pan zapłaci osobno, artyście...

— Jakiemu artyście? — dziwi się klient.

— No temu, co zrobi rysunek... ręcznie... rozumie pan.

— To musi koniecznie być zrobione ręcznie? Nie może być rysunek drukowany?

Przy stoliku mecenasów:

— No, ale udało się wam, kolego, z tym Olejarczykiem. Uniewinniony na czysto...

— Tak, przyszedł mi nawet dziękować. Nie podałem mu ręki i kazałem wyjść za drzwi: ze złodziejami nie chcę mieć nic do czynienia...

Na takich to i t. p. rozmowach upływa warszawianom przedpołudnie w kawiarni.

Potem obiad i drzemka. No i przed teatrem i kinem znowu do kawiarni. Tym razem już legalnie, bez „wagarów" i wyrzutów sumienia.

Jur.

Taśma filmowa

w służbie sprawiedliwości

Nowy sposób zmuszania przestępców do przyznania się do popełnionej zbrodni, wynalazł ostatnio jeden z prokuratorów amerykańskich. Chodziło mianowicie o odznalezienie sprawców morderstwa rabunkowego, popełnionego na urzędniku kolei podziemnej w New Yorku. Schwytani członkowie bandy, grasującej w New Yorku, wypierali się energicznie udziału w morderstwie, pomimo bardzo obciążających poszlak. Wtedy to prokurator generalny New Yorku, William Geoghan, postanowił odwołać się do próżności domniemanych przestępców.

Zaproponował im mianowicie... sfilmowanie do aktualności kinowych. Bandyci przyjęli z ochotą propozycję i perspektywa znalezienia się na ekranie i „zagrania" w filmie okazała się silniejsza od ostrożności, a nawet od instynktu samozachowawczego. Zaprowadzeni do zaimprowizowanego w gabinecie prokuratora studja, w którem zainstalowane zostały jupitery i mikrofony kinematograficzne, bandyci naprowadzeni zręcznemi pytaniami prokuratora na opis sceny zabójstwa poczęli stopniowo wyjawiać szczegóły zasadzki, a potem, zahipnotyzowani wpływem objektywu, opowiadali o wykonaniu, a nawet przechwalali się dokonanym czynem i „zgrywali" aktorsko.

Film ten, oczywiście, posłużył jako materjał obciążający w śledztwie i został zademonstrowany przed sądem przysięgłych, a „aktorzy" jego skazani na fotel elektryczny.

„Dzień walki ze szczurami"

Jak tępią szczury w rożnych krajach

Szczury stanowią plagę, która wyrządza rok rocznie wielomiljonowe straty człowiekowi. Na całym świecie prowadzi się też energiczną walkę z temi szkodnikami. W Niemczech urządza się t. zw. „dni walki ze szczurami". Walkę tę prowadzi się zapomocą trucizn, które się rozmieszcza w miejscach nawiedzanych przez szczury. Rozmieszczenie to odbywa się, naturalnie, „według najnowszych badań nauki".

Zupełnie innych środków próbuje się teraz w Rosji. Stosuje się tam metodę wybijania klina klinem. Hoduje się więc szczury „szczurożercze". Dorosłe osobniki umieszcza się parami w klatkach i zmusza się głodem do wzajemnego pożerania się. Pozostałe przy życiu osobniki hoduje się nadal i w ten sposób powstaje gatunek drapieżnych „szczurożerców", które się wypuszcza na inne szczury. Metoda ta miała podobno dać pomyślne wyniki.

Jeszcze inaczej walczy ze szczurami Ameryka. Tam stosuje się do nich... krzesło elektryczne. Przynętę kładzie się na płytę elektryczną, przez którą przechodzi prąd o wysokiem napięciu. Z przynętą połączona jest obręcz metalowa, odizolowana od płyty. Żeby się dostać do przynęty, szczur musi dotknąć tej obręczy, zamykając jednocześnie swem ciałem obwód. W tej samej chwili zostaje on zabity przez prąd i automatycznie usunięty.

Co kraj, to obyczaj.

Morze to potęga Polski

Drobiazgi medyczne

Arabski lekarz, Avicenna, zwany był „Księciem lekarzy". Żył w latach 980 do 1037, pozostawił potomności w spuściźnie ogromny „Kanon", który przez całe średniowiecze stanowił nieomylny dogmat dla lekarzy.

Kąpiel powietrzna jest najłagodniejszą formą ochłodzenia rozgrzanego ciała.

FRANCIS DE CROISSET — 22

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— Jak możesz golić się bez lustra? — spytała Audrey. — I o jakim hotelu mówisz?

—O East - Palace, w którym jemy śniadanie. Odkupiłem całe urządzenie domu —ciągnął dalej.—Po śniadaniu pani Jerris powinna ci dać dokładny spis wszystskiego. Piwnica jest bardzo zasobna, Jerris sądził, że zostanie tu jeszcze dwa lata. To człowiek zupełnie skończony... Mam szczęście!

Poszedł do swego pokoju i wrócił w mundurze.

— Czy korona na epoletach ładnie wygląda? Wdzięczny będę, jeżeli zechcesz pójść do kuchni i sprawdzić czy tam czego nie brakuje. Już dziś popołudniu musimy wszystkim rzucić karty. Listę ułożę z Jerrisem. Będziesz miała dużo wizyt do oddania, musisz się zabrać do bridga i wybrać sobie dzień przyjęć. To nie bylejakie stanowisko: żona wojskowego lekarza! Będziesz bardzo zajęta.

— Zrobię wszystko, co będzie trzeba — odparła Audrey, — ale mam też moją własną pracę — chciałabym żebyś o tem nie zapominał.

— Tak, tak, twoje reportaże! Bądź spokojna — mówił Herbert, uśmiechając się łaskawie. Mówiąc o nowym zawodzie żony, przybierał pobłażliwy ton.

— Żeby mi tylko zostawił swobodę — myślała Audrey — a w jaki sposób to zrobi, to już wszystko jedno.

— Dawny pan czeka na dole na nowego pana — oznajmiła ama, wchodząc do pokoju.

Herbert nałożył kask, zapiął pas i pocałował Audrey.

— Obstaluj dobry obiad na dziś wieczór. Pierwszy obiad w naszym własnem home, kochanie.

Audrey próbowała się uśmiechać. Ściskał jej palce w swoich lepkich dłoniach i patrzał na nią znacząco, wzrok ten i to co miał wyrażać, znała już nazbyt dobrze.

— Będziemy bardzo szczęśliwi. Śniadanie jest o pierwszej.

Przed wyjściem powtórzył raz jeszcze:

— Punktualnie o pierwszej.

— I pomyśleć, że będzie to trwało przez całe życie!— westchnęła Audrey.

W towarzystwie pierwszego boya zrobiła przegląd całego domu, przejrzała bieliznę, sprawdziła ilość srebra, rozdzieliła odpowiednio porcelanę, zwiedziła kuchnię. Wreszcie zawołała kucharza. Był to mały, chudy Chińczyk o japońskich rysach, pochodzący z prowincyj południowych. Po raz trzeci tłumaczyła mu, czego sobie życzy na obiad i za każdym razem kucharz odpowiadał jej z uśmiechem:

— Ja zrobić po swojemu, pan i pani być zadowoleni.

Chcąc nie chcąc musiała wreszcie zrezygnować.

— Lektyka czeka na drodze — oznajmiła ama, podając Audrey czarny wachlarz, ozdobiony złotemi skrzydełkami.

— Prezent dla pani.

Audrey uśmiechnęła się uradowana.

— Pani zapomniała na wizycie osiem dni temu.

Zabawiło to Audrey.

— Trzeba to będzie oddać tej pani — powiedziała.

Zeszła pędem do ogródka, bojąc się spóźnić. Na drodze dwaj zdyszani kulisi, oparci o drążki lektyki pluli w kurzawę. Wsiadła. Pierwszy kulis był niedorosłym chłopcem, zbyt chudym na swój wiek, drugi starcem, którego chudość datowała już od wielu, wielu lat.

Droga była niesłychanie spadzista. Audrey pożałowała, że najęła ich na cały dzień: w jaki sposób wwindują ją z powrotem? Podnieśli lektykę i puścili się tęgiego kłusa. Audrey było bardzo niewygodnie, trzęsła ją ta jazda niemiłosiernie, starała się nie słyszeć za sobą świszczącego oddechu starego kulisa, który co minutę spluwał, wydając przytem jakiś niesamowity, gardłowy dźwięk. Młodszy, zachęcony przykładem, pluł również.

— Prawdopodobnie suchotnicy — myślała Audrey pełna współczucia i obrzydzenia, lecz w czasie jazdy mijali innych Chińczyków i wszyscy pluli przeraźliwie głośno.

— Trzeba będzie się przyzwyczaić.

Na każdym zakręcie drogi ukazywała się zatoka i coraz lepiej widoczne statki. Teraz mogła już Audrey rozróżnić na brzegu, należącym do Udaigoru, drzewa, zwartą masą atakujące góry. Kolory tajały w jakiejś dziwnej mgle, która zamazywała barwy krajobrazu i roztapiała linję horyzontu: miało się wrażenie, że z wielkiego kotła bucha para wodna, a nad nią płoną łukowe lampy. Chciała spojrzeć na niebo, oślepił ją blask ognia rozpalonego do białości.

Równina, długi nadmorski bulwar, miasto. Ruchliwe o tej godzinie, kotłowało się całe. Ulica zainteresowała Audrey: Japonki w strojach narodowych i Japończycy w marynarkach. Persowie w mitrach, Chińczycy w długich sukniach i europejskich filcowych kapeluszach, Malajczycy w zawojach na głowie, w sarongach i „badju", Hindusi w turbanach i tłum kulisów w błękitnych kaftanach. A pomiędzy tem próbki europejskich i amerykańskich ludów, jakieś typy zanadto białe, by być tubylcami i zanadto ciemne, żeby nimi nie być: Eurazjaci. Od czasu do czasu oficerowie i żołnierze angielscy i marynarze w krótkich spodniach. Audrey dziwiła długość jazdy.

Po bankach następowały kinematografy. Między dwoma wysokiemi budowlami ogłaszało o swem istnieniu krzykliwemi afiszami jakieś „wesołe miasteczko". Dalej ciągnęły się hotele, wielkie sklepy, kościół protestancki, biura. Przejechała przez plac, na którym wznosił się pomnik, postawiony na pamiątkę Wielkiej Wojny. Wreszcie lektyka zatrzymała się przed wielkim budynkiem. Audrey chciała wysiąść, ale stary kulis oznajmił:

(C. d. n.).

HUMOR

ZŁOŚLIWY

Mąż: — Wiesz, chciałbym spędzić dzisiejszy wieczór z kilkoma przyjaciółmi.

Żona: — Dobrze, ale pod warunkiem, że mię weźmiesz ze sobą.

Mąż: — Niemożliwe, moja droga.

Żona: — Wolisz zrezygnować!

Mąż: — Ja nie, ale moi przyjaciele zrezygnują.

DOWCIPNY ŻEBRAK

— Czemu nie przyszliście wczoraj? Wczoraj robiłam porządki i byłabym wam dała różne stare buty, koszule, ubrania.

— Widzę, że będę musiał założyć sobie telefon.

*

Sędzia: — Podsądny zbił domokrążcę, który wszedł na podwórko, nie uprzedzając go ani słowem o swoim zamiarze?

Podsądny: — Ja tam jestem przeciwnikiem długich formalności, proszę wysokiego sądu!

*

Widz: — Niech mi pan powie, jak pan może jeszcze oklaskiwać tę skaczącą starą wiedźmę?

Sąsiad: — No, widzi pan, w tym wieku tak skakać, to też coś znaczy!...

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.99 (sekretarjat). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA